

W NUMERZE m. in.: Zapraszamy do konkursu „Miłość niejedno ma imię” (str. 3)
 Przemyski „dr Schweitzer” (str. 6) „Życie” — dzieciom (str. 8)
 Pomóżmy im zbudować dom! (str. 10) Wspólna odprawa celno-dewizowa
 w Medyce (str. 13) Futbolistki z „Jarlanu” (str. 15)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ŻYCIE

PRZEMYSKIE

Nr 22 (1066)

1 CZERWCA 1988 R.

CENA 35 ZŁ

PL ISSN 0208 6964

Można
i
trzeba

Są teksty, które bardzo niechętnie publikujemy na łamach „Życia”, a jeśli już, to ze smutnej konieczności i ku przestrodze. Dominują tu najczęściej treści wyroków sądów i kolegów do spraw wykroczeń, a także opisy tragicznych wypadków. Ale jest również inna kategoria publikacji — z gatunku tych, których chciałoby się mieć jak najwięcej w każdym numerze. Zaliczamy do nich wszelkiego rodzaju informacje o pozytywnym zaliczeniu niemożliwych na pozór do przeskoczenia spraw ludzkich, wypowiedzi i listy, z których wynika, że człowiek będący w potrzebie może liczyć na pomoc w każdej sytuacji, że nie zawsze i nie wszędzie musimy spotykać się ze znieczulicą i zobojetnieniem.

W ostatnim okresie docierają do nas liczne sygnały o bezinteresownej pomocy udzielanej szkołom przez instytucje, zakłady i przedsiębiorstwa. „FANINA” przekazała nieodpłatnie autobus, który dowozić będzie młodzież do szkoły w Orłach, dzięki życzliwości dyrekcji „Mery-Polnej” dzieci z SP nr 4 w Przemysku, odbyły przeuroczną wycieczkę krajoznawczą, a z kolei Zakłady Płyt Półprzewodzących na trzy dni udostępniły swój pięknie wyposażony ośrodek w Dubiecku młodzieży klasy I „c” Liceum Ekonomicznego.

Podobnych przykładów można by znaleźć w województwie dużo więcej. I nie chodzi tu bynajmniej o licytowanie się na zasadzie: kto da więcej. Ważna jest świadomość potrzeby wszechstronnego inwestowania w młodzież — poniesione koszty w ten czy inny sposób, prędzej czy później zwrócą się z procentem.

No i jest jeszcze satysfakcja — niesie ją ze sobą wdzięczność i roześmiane buzie tych, których zwykliśmy określać mianem młodego pokolenia.

RED.

Co MYŚLĄ O NAS — STARSZYM POKOLENIU — DZIECI?

Co sądzą o swoich rodzicach, o świecie dorosłych, o jego problemach? Jak nas nasze pociechy widzą, jak oceniają i jak klasyfikują w swoim dziecięcym świecie wartości? Co my — ludzie z doświadczeniem życiowym — jesteśmy w oczach dzieci jako rodzice i wychowawcy? Podobnych pytań można snuć wiele, ale najważniejsze są odpowiedzi. Oto te, które zebraliśmy podczas dyskusji toczącej się z udziałem grupki dzieci w wieku od lat 8 do 13.

O rodzicach

Agnieszka (lat 11): — Są zarozumiali, pewni siebie i postępują tak, jakby byli lepsi od dzieci, a nie są. Nie chcą zrozumieć, że nie tylko oni żyją na tym świecie. Wiele razy przez nich płaczemy — karzą nas

nieśmiało, na nic nie pozwalają...

Joanna (lat 8): — Na przykład jeździć rowerem po ulicy, pójść z koleżankami na zakupy do miasta, coś samemu sobie kupić itd. Ciągłe się o nas boją i za bardzo troszczą — tak jakbyśmy sami nie potrafili sobie poradzić z różnymi sprawami. Z każdej strony słychać: nie rób tego, nie rób tamtego...

nie możemy głośno mówić, bo jesteśmy „głupie” i nie mamy nic do gadania. Czasem, wydaje mi się, możemy doradzić i pomóc, ale kto nas chce słuchać? Dlaczego tak wiele dzieci cierpi przez dorosłych, dlaczego tak wiele z nich jest opuszczonych? Mam koleżankę, której rodzice rozwiedli się i widzę na co dzień jak ona cierpi. Czasem zastanawiam się po co dorośli nas rodzą? Czy

O szkole i nauczycielach

Joanna: — Stanowczo za dużo dają nam na zadanie do domu, a za mało wytłumaczają na lekcji. Rodzice nie mają czasu i nieraz odrabiam zadania już po wieczornym filmie w telewizji...

Głos mają dzieci

Iwona (lat 13): — Zbyt często niektórzy rodzice i tak w ogóle dorośli są niesprawiedliwi dla nas. Co ja uważam za dobre, oni traktują jako złe. Ja chcę coś sobie kupić, nawet kolorową gazetę z piosenkarzami — zaraz krzyczą, że po co mi to, że jestem głupia itd. Denerwuje to ciągle wyręczanie się dziećmi: dorośli uważają, że nic innego nie mamy do roboty, jak tylko słuchać ich poleceń.

Agnieszka: — Ludzie starsi myślą, że jesteśmy głupie, że niczego nie rozumiemy i nie wiemy, co się wokół dzieje, a tak nie jest. O wielu sprawach

tylko po to, aby mieć kim się wysługiwać?...

Iwona: — Istnieje pewne nieporozumienie. Rodzice uważają, że może nie wszyscy, że mamy bardzo dużo wolnego czasu, bo nie pracujemy tak jak oni itd. Nie biorą pod uwagę, że to nie ta sama szkoła, jak za ich czasów, gdy wystarczyło tylko chodzić do szkoły. Dzisiaj, każdego dnia, mamy 6-7 godzin męki, potem zadania, przygotowania do klasówek, sprawdzianów. Gdyby policzył moją „pracę”, to wychodzi od 9 do 12 godzin dziennie. Czasem kończę naukę o północy...

Agnieszka: — Gdy przeglądam stare, znalezione w piwnicy, podręczniki, to chce mi się śmiać — o połowę w nich mniej różnych mądrości od tych, które my mamy w naszych książkach. Nasi rodzice uczyli się mniej, mieli łatwiejszy program...

Iwona: — Nauczyciele są bardzo wymagający. Ciągłe pytają, wstawiają dwójki oraz wpis „nieprzygotowana” do dziennika nawet wtedy, gdy wróciło się do szkoły po kilku dniach choroby. Próbowaliśmy się tłumaczyć, a słyszymy: „A co mnie to obchodzi”. Gdy jednego dnia odpowie tak 2-3 nauczycieli, to tylko chce się płakać...

Joanna: — Albo tak: chłopcy biją dziewczyny, ciągną je za włosy, popychają, a pani na to nie reaguje. Innym razem, gdy się troszeczkę przewini, to zaraz krzyk, a czasem i po rękach można dostać... Dlaczego dziewczyny muszą siedzieć z chłopakami, bo pani tak chce?

Iwona: — Jak powinno być? W ostateczności, do szkoły trzeba chodzić, ale nie do takiej, gdzie większość swej pracy uczeń musi wykonywać w domu. Dlaczego nauka nie odbywa się tylko i wyłącznie w szkole? Po co te sprawdziany, klasówki i nieustanne odpytywanie, kiedy można lekcje prowadzić dyskusyjnie i oceniać uczniów za aktywność na nich...

Joanna: — Najlepiej byłoby, gdyby trzeba było nosić w tornistrze tylko jeden zeszyt.

Agnieszka: — Wróć jeszcze do tego bicia dziewcząt przez chłopców. Pani nie reaguje, albo zbywa uwagą: „Przestań ją zaczepiać”. Jak taki widzi, że może nas bić bezkarnie, to co z niego wyrośnie? Jaki będzie potem z niego mąż i ojciec, jak będzie traktował swoje dzieci? Już dziś bardzo mi ich żal...

Rozmawiał
J. PROSTY



Sympatyczna Pipi Langstrum i jej świta spotkana podczas ubiegłorocznych Dni Jarostawia.
Fot. CZESŁAW DZIADUS



22 MAJA

W województwie przemyskim rozpoczęły się Dni Ochrony - Przeciwożarowej. Z tej okazji w Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnej odbyło się uroczyste spotkanie, w czasie którego kilkunastu najofiarniejszym strażakom wręczono odznaczenia państwowe i resortowe. M. in. Jerzego Stopkę odznaczono Srebrnym, a Zdzisława Tymiańskiego - Brązowym Krzyżem Zasługi. Ponadto, minister spraw wewnętrznych nadał odznakę honorową „Zasłużony Funkcjonariusz Pożarnictwa” Józefowi Węgrzynowi i Janowi Słabemu.

23 MAJA

Obradowała, ostatnia w tej kadencji, sesja Miejskiej Rady Narodowej w Przemyślu. Dyskutowano m. in. o realizacji miejskiego programu wyborczego Podsumowano działalność MRN za lata 1984-1988. Wyróżniającym się radnym i działaczom samorządowym wręczono odznaczenia i dyplomy (na str. 4 przedstawiamy exposé nowego prezydenta miasta, ogłoszone na sesji).

24 MAJA

Rozwija się przygraniczna wymiana pomiędzy województwem przemyskim a obwodem lwowskim. Do Lwowa udała się Komisja Rolnictwa i Leśnictwa KW PZPR, a także delegacja przedstawicieli handlu i usług. Lwowscy partnerzy przybyli w tym samym czasie do Przemyśla. Miejmy nadzieję, że efekty tej wymiany odczują klienci.

25 MAJA

Z inicjatywy Rady Wojewódzkiej PRON odbyło się w Przemyślu uroczyste spotkanie matek z całego województwa. Jako że uważamy, iż prawdziwe jest stwierdzenie, że każda matka jest przede wszystkim matką i najbardziej kocha swoje dzieci, tak więc nadanie niektórym kobietom pamiątkowego medalu „MATCE” - przyznanego przez RW PRON - traktować należy przede wszystkim jako akt symboliczny.

W Przemyślu odbyło się kolejne spotkanie aktywów ZSMP w ramach tzw. przedwyborczych „parlamentów” młodzieżowych. W spotkaniu

uczestniczyli, rekomendowani przez organizacje młodzieżowe, kandydaci na radnych, a także przedstawiciele władz miejskich oraz kierownictwa Zarządu Wojewódzkiego ZSMP.

26 MAJA

Po raz ostatni w kończącej się kadencji zebrała się Wojewódzka Rada Narodowa. Oceniono realizację zadań zawartych w programie działania WRN na lata 1984-1988, a także działalność prezydium oraz poszczególnych komisji.

27 MAJA

Miejskiej Bibliotece Publicznej w Przeworsku uroczystie nadano imię Juliana Przybosa. Z tej okazji odbyła się sesja popularnonaukowa. Referaty, przybliżające twórczość patrona biblioteki, wygłosili naukowcy z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Natomiast uczniowie miejscowego Liceum Ogólnokształcącego recytowali wiersze poety.

Wiele imprez kulturalnych, rekreacyjnych i sportowych złożyło się w tym roku na obchody Święta Czytelników „Nowin” (połączone z centralną inauguracją Tygodnia Kultury Fizycznej oraz Dniami Rzeszowa). Czytelnicy „Nowin” mogli oglądać w Rzeszowie również i zespoły muzyczne z naszego województwa.

28 MAJA

Jak co roku, z okazji Dnia Działacza Kultury odbyło się w Przemyślu uroczyste spotkanie z udziałem animatorów kultury, twórców, działaczy społecznych, pracowników tego resortu, a także przedstawicieli władz. Grupie wyróżniających się aktywnością osób wręczono dyplomy i nagrody.

Jedyna w województwie prywatna galeria sztuki działająca przy kawiarni „Mini-Max” w Przemyślu, z powodzeniem kontynuuje działalność. W galerii tej otwarto wystawę malarstwa młodego przemyskiego plastyka, absolwenta Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu - Jurka Lisa.

29 MAJA

Pierwszy dzień funkcjonowania nowego rozkładu jazdy PKP i KPKS. M. in. Przemysł zyskał kolejne połączenie z Kijowem i nowe, szybkie (ponoć) połączenie z Warszawą expressem „Pieniny”. Z nowym rozkładem - nowe nadzieje, że coraz mniej będzie dworcowych komunikatów o stulkikudzieściominutowych spóźnieniach.

1 CZERWCA
ŚRODA

PROGRAM I

9.30, 10.10, i 11.35 - Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.20 „Wrak” - film CSRS
10.10, 16.10, 19.30 i 22.40 - DTV
16.15 Losowanie Express i Super Lotka
16.25 Dzień Dziecka (1)
16.35 „Fraggles”
17.00 Dzień Dziecka (2)
17.15 Teleexpress
17.30 Dzień Dziecka (3)
17.45 „Cudowna podróż” - film RFN
18.10 Dzień Dziecka (4)
18.25 „Wuzzle” - film USA
18.50 Dzień Dziecka (5)
19.05 Dzieciństwo muppetów
20.00 „Temat” - radz. film fab.
21.40 Klub międzynarodowy

PROGRAM II

17.15 Studio Sport: Wybór sportowca miesiąca
17.30 Magazyn „102”
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Małe ojczyzny
19.00 Ojczyzna-polszczyzna
19.15 Uwaga: Dokument
20.00 Wiele fortepianów i wiele rak
21.00 Wybór sportowca miesiąca
21.30 Panorama dnia
21.45 „Jeśli się odnajdziemy” - pol. film fab.
23.15 Studio festiwalu krakowskich
23.30 DTV

2 CZERWCA
CZWARTEK

PROGRAM I

9.00 „Dzieci lwicy z buszu” - ang. film fab.
10.35 Aktor popularny, zapomniany - Wacław Kowalski
11.10 Organy oliwskie
11.40 Ludziom i sobie
12.05 Kiedy ozywają kamienie” - film dok.
12.45 Teatr dla dzieci: „Władca czasu”
13.30, 16.15, 17.30 - między wiosną a latem
14.35 „Manewry miłosne” - komedia muzyczna z 1935 r.
15.45 Piosenki ze słonecznej Italii
17.15 Teleexpress
18.00 Smak życia
18.30 Marek Sierocki zaprasza
19.00 Dzieciństwo muppetów
20.00 „Doktorek” (6) - film franc.
20.50 Pegaz
21.50 „Proboszcz świata” film o Janie XXIII
22.10 Hit '88

PROGRAM II

15.00 Auto-moto-zabawa
16.00 Studio tajemnic - program Wandy Konarzewskiej
16.30 Dziecko potrafi
17.00 Powrót do ziemi dobrzyńskiej
17.30 Magazyn „102”
18.00 „Sekretny dziennik Adriana Mole'a”
18.30 Program muzyczny
19.30 Walery Rzewuski
20.00 „Nędza uszczęśliwiona” - pierwsza opera polska po raz drugi
20.50 Program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Rozmowa” - S. A. Gregory
22.50 DTV

3 CZERWCA
PIĄTEK

PROGRAM I

9.30 i 11.35 - Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 - DTV
10.25 „Szczypa soli” (1) film CSRS
16.25 Rambit
16.50 Okienko Pankracego
17.15 Teleexpress
17.30 Za kierownicą
17.50 Sprawa Józefa S.
18.30 Małe kino: „Hulman”
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
20.00 Premiera kina polskiego: „Chrześniak”
21.35 Czas
22.05 Publicystyka

PROGRAM II

16.05 Studio Sport
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Polska podróżuje - rep.
19.00 Magazyn „102”
19.30 Dookoła świata: „Z Gdyni do Szczecina”
20.00 Portret artystki
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka
21.30 Panorama dnia
21.45 „Nakarmić kruki” - film hiszp.
23.30 Studio Sport
1.00 DTV
1.05 Telewizja nocą

4 CZERWCA
SOBOTA

PROGRAM I

8.25 Tydzień na działce
9.00 Kino najmłodszych
10.30, 19.30 i 23.10 - DTV
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.35 Azymut
12.05 W świecie ciszy
12.35 Wędrowki dalekie i bliższe
13.15 Ze sztuką na ty
14.00 Reportaż z przeszłości
14.25 Lcowanie Dużego Lotka
14.40 „Platonow” - A. Czechowa
16.30 Studio Sport
16.45 Gdzie są taśmy z tamtych lat
17.15 Teleexpress
17.30 Plebiscyt piosenki „Opole '88”
18.30 Butik
19.00 Dobranoc
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
20.00 „Rewolwer” włos. film fab.
21.25 Włączamy kanał 5
22.15 Tydzień w polityce
22.35 Przegląd sportowy
23.20 Kino sensacji: „Zbieg z Alcatraz” - film USA

PROGRAM II

14.30 Koncert życzeń
15.00 Magazyn auto-moto
15.30 Atlas nadziei
16.00 Zwierzęta świata
16.30 Spektrum
17.10 W kręgu kina
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Wielka Gra
19.30 Alfa i omega
20.00 „Łańcut '88”
21.00 Triennale tkaniny artystycznej
21.30 Panorama dnia
21.45 „Sir Alec Guinness” - ang. film dok.
23.35 DTV

5 CZERWCA
NIEDZIELA

PROGRAM I

8.15 Tydzień
9.00 Teleranek
10.30, 19.30 i 23.20 - DTV
10.35 „Raj morskich ptaków” - jap. film przyr.
11.05 Siedem anten
11.35 Kraj za miastem
12.05 Przyszłość zaczyna się w szkole
12.55 Teatr dla dzieci: „Dziennik z planety Babel”
13.35 Telewizyjny koncert życzeń
14.25 Do trzech razy sztuka,
14.55 Studio Sport
15.10 „Alhambra” film dok.
15.35 Prezydenci: Zachary Taylor

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

16.05 Studio Sport
16.20 Włoski cyrk w Polsce
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport
18.15 Marek Sierocki zaprasza
18.30 Antena
19.00 Dzieciństwo muppetów
20.00 „Dom” (4) - film TP
21.30 Sportowa niedziela
22.00 Siedem dni na świecie
22.10 Program rozrywkowy
22.40 Film dok.

PROGRAM II

7.55 Przegląd tygodnia oraz „Dem” - dla niesłyszących
11.00 Program wojskowy
11.30 Lokalny koncert życzeń
12.00 „Wszystkie stworzenia duże i małe” - film ang.
12.45 Niedziela w Pobiedziskach
13.30 100 pytań do...
14.00 Bliżej świata
15.00 Studio Sport
17.30 Rzecznik praw obywatelskich
18.00 „W poszukiwaniu wojny trojańskiej” - ang. serial dok.
19.00 Goście Daniela Passenta
19.30 Festiwal moniuszkowski w Kudowie-Zdroju
20.00 Studio Sport
21.00 Złote lata muzyki pop.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Gdyby Wersal mi to powieiedział” franc. film fab.
23.20 DTV

6 CZERWCA
PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.20, 19.30 i 22.40 - DTV
16.25 Klub zdobywców oceanów
17.15 Teleexpress
17.30 „Herenstraat 10” (6) - serial holend.
18.30 Laboratorium
18.50 Dobranoc
19.00 Echo stadionów
20.00 Teatr TV: „Z życia glist”
21.55 Film dok.

PROGRAM II

17.30 „Ryzyko” - teleturniej
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 To była niedziela
19.00 Galerie świata
19.30 „Nadworny kompozytor króla jegomości”
20.00 Stan krytyczny
20.30 Magazyn auto-moto-sport
21.00 Powtórka z historii
21.30 Panorama dnia
21.50 „Niccolo Paganini” (3) - serial radz.
23.05 Rozmowy o cierpieniu
23.20 DTV

7 CZERWCA
WTOREK

PROGRAM I

9.30 i 11.15 - Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 - DTV
10.25 „Przyehodnia na prowincji” (6) - serial film.
16.25 „Krag” - magazyn harcerzy
16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn PCK
17.40 „Wspólna Polska, wspólne sprawy”
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy
18.30 Diagona
18.50 Dobranoc
19.00 „Kram” - magazyn komentanta
20.00 „Przyehodnia na prowincji” (6) - film ang.
20.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.05 „Ziemia nieobiecana” - film dok.
22.10 Spory

PROGRAM II

17.30 Magazyn „102”
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 „Mount Everest” - film dok.
19.30 Galeria Dwójki
20.00 Klucz do nowej muzyki
21.00 Rozmowy intymne
21.30 Panorama dnia
21.45 „Szachista Maczela” - franc. film fab.
22.45 DTV

WDK przeprosza

Wojewódzki Dom Kultury w Przemyślu przeprosza pana Zbigniewa JAREMKO za pomyłkowe umieszczenie numeru jego telefonu zamiast telefonu WDK w ogłoszeniu prasowym.

K-162

ZYCIE
PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

— ukazuje się od 8 listopada 1967 r.

Numer oddano do drukarni 24 V. Bloki — 26 i 29 V.

WYDAWCA: RSW „Prasa - Książka - Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35 016 Rzeszów ul. Hoffmannowej 3, tel. 394 71 Dyrektor: Jozef Krajnik tel. 354 12.
REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz, Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. naczel.), Czesław Duško, Zygmunt Marciniak (red. naczel.), Jan Miszczyk (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojcieszonek, Teresa Ziembolowska (fotoreporter), Zbigniew Ziembolowski. KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Krzemieniecka.
ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00 i 73-84.
OGŁOSZENIA przyjmują - sekretariat redakcji Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie

biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.
INFORMACJI O PRZENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa - Książka - Ruch” i urzędy pocztowe PRZENUMERACI ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy, Wydawnictwo RSW „Prasa - Książka - Ruch” ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa XV Oddział Miejski NBP w Warszawie nr 1153 201045 139 11.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie wraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.
Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964. Nakład: 37 600 W-3

Zapraszamy do konkursu

„MIŁOŚĆ NIEJEDNO MA IMIĘ...”



Fot. W. PILIPIUK

„Kochać — jak to łatwo powiedzieć...” — śpiewał ongiś Piotr Szezepanik, rozczulając pokolenie dzisiejszych 40-latków. Co to jednak znaczy kochać? Ile ludzi, tyle zdań na ten temat, często zupełnie odmiennych. Bowiem każdy z nas miał różne doświadczenia z miłością. Ilekroć ona ma odcienie Potrafi być szalona, płomienna, ślepa, tragiczna, głęboka, platoniczna, czysta, prawdziwa, idealna, bez granic... Słowem — niejedno ma imię.

Ogłaszając nasz konkurs na wspomnienia, refleksje, listy, dzienniki, pamiętniki (formy ani też objętość prac nie ograniczamy), których treścią będzie to wzniecone uczucie, jakim jest miłość, liczymy na szeroki odzew społeczny. Mamy nadzieję, że odezwą się zarówno nasi stali czytelnicy, jak i ci czytający „Życie” sporadycznie, starzy i młodzi, ludzie z różnych środowisk, reprezentujący różne zawody.

Prace — opatrzone godłem z dołączoną kopertą, w której należy podać imię, nazwisko oraz adres — prosimy nadsyłać pod adresem „Życia Przemyskiego” (37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15) do 15 listopada 1988 r. Najciekawsze zaprezentujemy w świątecznym wydaniu naszego tygodnika. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w styczniu 1989 r.

Na laureatów naszego dorocznego konkursu o nagrodę „Herbowego Niedźwiedzia” (jego współorganizatorem jest Jerzy Dunin - Brzeziński „Karo”) czekają dwie nagrody główne po 25 tys. zł, wyróżnienia I stopnia po 15 tys. zł oraz II stopnia po 10 tys. zł. Autorzy prac zaprezentowanych w „Życiu” otrzymają honoraria wg obowiązujących stawek.

Widać ich

Jednym z najlepiej działających ogniw ZSMP w Przemyskim jest kółko w Łukawcu (gm. Wielkie Oczy). Gdy popatrzy się bliżej na dokonania mieszkańców tej miejscowości w ostatnich latach, we wszystkim widać udział młodzieży. Zetęsempowce sporo np. pracowali przy budowie wiejskiego ośrodka zdrowia (wspominaliśmy o tym w „Życiu” z 27 kwietnia br.).

— Nasze kółko liczy 51 osób, ale ośce naszych kolegów aktualnie odbywa służbę wojskową. Stąd może nie zawsze widać nas wszystkich przy pracy. Zawsze potrafimy się dogadać z samorządem wiejskim i z Gminną Radą Narodową. Gdy coś robimy dla wsi, to wiadomo, że będzie to dzieło wspólne — mówi przewodniczący Kółka ZSMP w Łukawcu STANISŁAW MOKRZYCKI, na co dzień gospodarz na 7 hektarach.

W miejscowości tej mieszka także przewodniczący Zarządu Gminnego ZSMP, a zarazem radny GRN, TADEUSZ SKOCZYŃSKI. Z dumą pokazuje nowy przystanek autobusowy oraz nowy sklep przy budowie których pracowali również młodzieżowcy. Miejscowa drużyna piłkarska LZS gra w B klasie, ale boiska i szatni mogą jej pozazdrościć zespoły z wyższych klas. To także efekt społecznej pracy — tu młodym ludziom pomagali także starsi, a nawet dużo starsi sympatycy sportu, których w tej wsi nie brakuje.

Spółeczność z Łukawca nie będa jednak mieć wycieńczenia, bo oto na horyzoncie jawi się kolejne przedsięwzięcie — gazifikacja wsi. I w tej pracy młodych pewno znów nie zabraknie.

(d)

Budowali rok, remontują już cztery...

Mieszkańcy Rybotycz jeszcze w 1980 r. wybudowali w czynnie społecznym budynku, w którym do niedawna mieścił się klub „Ruch” biblioteka, lokal KGW oraz sala widowiskowa. Obiekt ten wzniesiono w ciągu jednego roku, zaś obecnie jego remont trwa już czwarty rok i nie nie wskazuje na to, by przedko się zakończył. Klub „Ruch” przeniesiono do pomieszczeń udostępnionych przez PGR. W prymitywnych warunkach działalność jest bardzo utrudniona, a jest to praktycznie jedyna placówka k.o. w gminie Fredropol. Społeczność z Rybotycz nadzieję się nie mogą, jak to się dzieje, że przeszło pół wieku temu budowano szybciej, niż teraz się remontuje?

(d)

Nowe wydawnictwa WOPR

Jedną z form działalności WOPR w Korytnikach jest wydanie plakatów, ulotek i broszur z aktualnymi informacjami dotyczącymi najnowszych tendencji w uprawie zbóż czy hodowli zwierząt. Wspomniane materiały można otrzymać m. in. w rejonowych zespołach doradztwa rolniczego, urzędach gmin, a także przy okazji różnych zebrań i spotkań rolniczych.

W ostatnich tygodniach WOPR wydał kolejną partię broszur. Wśród nich na uwagę zasługują: „Uprawa kukurydzy na ziarno”, „Ochrona roślin motylkowych gruboziarnistych”, „Stale silosy przejazdowe”. Można się spodziewać, że sporym zainteresowaniem cieszyć się też będzie broszura „Nawożenie warzyw pod osłonami”, bo uprawami pod folią zajmują się nie tylko „badylarze”, ale także amatorzy, którzy nie zawsze wiedzą co i jak.

(d)

Nowo utworzone

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-REMONTOWE PRZEMYSŁU TERENOWEGO „BUDREM” w PRZEMYSŁU

PRZYJMIE DO PRACY NA ATRAKCYJNYCH WARUNKACH

na stanowiskach nierobotniczych:

- KIEROWNIKÓW BUDÓW o specjalności ogólnobudowlanej
- KIEROWNIKA BUDOWY lub MAJSTRA o specjalności — instalacje sanitarne
- SPECJALISTÓW ds. PRZYGOTOWANIA PRODUKCJI i KOSZTORYSOWANIA
- SPECJALISTĘ ds. UMÓW i CEN

na stanowiskach robotniczych:

- MURARZY
- TYNKARZY
- BLACHARZY
- CIEŚLI
- INSTALATORÓW
- ROBOTNIKÓW NIEWYKVALIFIKOWANYCH

Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się do siedziby przedsiębiorstwa w Przemysku, ul. Grzegorza z Sanoka 9, w godz. od 7 do 15.

KE-156/3

Cebula przynosi życie



JAROSŁAW Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

30 V — 6 VI — „Widoki Jarosławia” — plener malarstwa uczniów PLSP w Jarosławiu.

1 VI, godz. 17 — Otwarcie wystawy książek dla dzieci KAW Rzeszów; spotkanie z Małgorzatą Hibaz i Stanisławem Ożogiem, autorami ilustracji książek dla dzieci.

3 VI, godz. 11 — Projekcja bajek dla dzieci technika wideo.

4 VI, godz. 15 — Aukcja poplenerowa prac uczniów PLSP w Jarosławiu (dziedziczy klubu lub hold).

6 VI, godz. 11 — Miejskie eliminacje konkursu krasomówczego uczniów szkół podstawowych o tematyce związanej z miastem i regionem.

Wystawa: Prace Edwarda Kieferlinga.

Kino „Westerplatte”

1—2 VI — „Łuk Erosa” (pol., 18).

1 VI — „Colagoi zdobywa Kosmos” (pol., b.o., seans I).

3—4 VI — „Wielka draka w Chinach” (USA, 12).

5—7 VI — „Kingsajz” (pol., 12).

LUBACZÓW Miejski Ośrodek Kultury

1 VI, godz. 11 — Widowisko artystyczne w realizacji młodzieży z SP nr 1 z okazji Dnia Dziecka.

3 VI, godz. 16 — Widowisko w realizacji młodzieży z SP nr 2 pt. „Sabat czarownic”.

4 i 5 VI, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

7 VI, godz. 10 — Konkurs popisów scenicznych dla dzieci przedszkolnych.

Wystawa z zbiorów BWA w Przemysku.

Kino „Melodia”

1 VI — „Blue Velvet” (USA, 18).

2—5 VI — „Kaczor Howard” (USA, 15).

7 VI — „Gliniacz z Beverly Hills” (USA, 18).

PRZEMYSŁ Wojewódzki Dom Kultury

1 VI, godz. 15 — Przegląd Darobku Kulturalnego Szkół Podstawowych — koncert galowy.

3 i 4 VI, godz. 10 — XII Wojewódzki Przegląd Teatrzyków Dziecięcych pt. „Tropem Jasia i Małgosi” (GOK w Birezy).

4 VI, godz. 16 — Prezentacje Docobku Kulturalnego Warszawskiego Okręgu Wojskowego „Żołnierska Scena” — koncert galowy (stadion „Polonia”).

5 VI, godz. 15 — Jubileusz 20-lecia GOK w Pruchniku — uroczysty koncert z udziałem

zespółów artystycznych WDK w Przemysku.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawa malarstwa Jadwigi Muszanki-Lakomskiej.

Stowarzyszenie PAX

1 VI, godz. 17 — Spotkanie z bajką z okazji Dnia Dziecka.

6 VI, godz. 17 — Otwarcie wystawy pokonkursowej twórców nieprofesjonalnych pt. „Przerzysł — okolice”.

7 VI, godz. 17.30 — Prelekcja Antoniego Kunysza pt. „W służbie kultury i regionu — o Towarzystwie Przyjaciół Nauk i Muzeum w Przemysku”.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

1 VI — Kiermasz bajek i zabawek dla dzieci z okazji Dnia Dziecka i Dni Przemysła.

3 VI, godz. 12.30 — Spektakl dla dzieci pt. „Jas i Małgosi”.

4 VI, godz. 11 i 12.30 — Spotkanie z kawalerem Orderu Uśmiechu Józefem Krajnikiem

7 VI, godz. 18 — „Z dzieł Przemysła” — spotkanie z Janem Rożańskim.

Wystawy: malarstwo Ireny Sliwy i Alicji Sulimskiej z Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka i Dni Przemysła; „Okiem kamery”; „Fototerwis województwa przemyskiego”; „Kronika Kraju Rad”.

Kino „Bałtyk”

1—5 VI — „Krótki film o zabianiu” (pol., 18).

1—3 VI — „Kto rano wstaje” (CSRS, b.o., seans I).

4—7 VI — „Dawid i Sandy” (pol., b.o., seans I).

6—7 VI — „Szkoła kochanków” (pol., 15).

Kino „Roma”

1—2 VI — „Gremfay rozrabia” (USA, 12).

3—5 VI — „Tootsie” (USA, 15).

6—7 VI — „Jak to się robi w Chicago” (USA, 18).

6—7 VI — „Porwanie w Taffelstanie” (pol., b.o., seans I).

PRZEWORSK Miejski Ośrodek Kultury

1 VI, godz. 8.30, 9.45, 11 i 12.15 — Impreza z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka w wykonaniu Estrady Lubelskiej pt. „Matki kaczki Dziwaczki”.

3 VI, godz. 11 i 13 — „Pieszo” — spektakl w wykonaniu Teatru Im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie.

4 VI, godz. 13 — Dyskoteka dla młodzieży.

Miejska Biblioteka Publiczna

Wystawa książek pt. „Kultura — świadectwem trwałości 1918—1988”.

Kino „Warszawa”

2—3 VI — „Szkoła kochanków” (pol., 15).

5—7 VI — „Łuk Erosa” (pol., 18).

5—7 VI — „Zielone kasztany” (pol., 12 seans I).

DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: ul. Rynek 13 (do 6 VI); ul. Kraszewskiego

LUBACZÓW: ul. 9 Maja.

PRZEWORSK: Rynek 20.

PRZEMYSŁ: ul. 1 Maja (do 6 VI); ul. Franciszkańska.

Plenum KW PZPR

Aktywność przeciw bierności

Zadania partii w kampanii wyborczej do rad narodowych — to temat odbytego 18 bm. Plenum KW PZPR. Na wstępie obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW PZPR ZENON CZECH, wysłuchano referatu Egzekutywy, wygłoszonego przez sekretarza KW ANTONIEGO WIŚNIEWSKIEGO.

W oparciu o wyniki głosowania, przeprowadzonego na plenarnym posiedzeniu — Komitet Wojewódzki partii upoważnił Egzekutywę KW do zgłoszenia Wojewódzkiemu Kolegium Wyborczemu podstawowej i rezerwowej listy kandydatów na radnych do WRN z ramienia PZPR, a także postanowił zarekomendować temu kolegium bezpartyjnych kandydatów na radnych do WRN zgłoszonych przez POP oraz upoważnione organizacje.

W naszym województwie wysunęto ogółem 4672 kandydatów na radnych (na 1402 mandaty). Podsumowując ten etap kampanii uczestnicy plenum stwierdzili, że organizacje partyjne wykazały w tym okresie dużą aktywność, natomiast spośród organizacji społecznych wyróżnili się członkowie Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

Różne natomiast było zainteresowanie społeczeństwa wysuwaniem kandydatów na radnych podczas zebrań obywatelskich. Były takie, które odbywały się przy dobrej frekwencji, ale znaczna ich część — szczególnie na wsi — to zebrań o małej liczbie uczestników. Średnia frekwencja na wsi wyniosła ok 20 osób. Część zebrań nie odbyła się z powodu braku — wcześniej określonej — minimalnej liczby uczestników. Wystąpiło to szczególnie w gminach podmiejskich.

Obecnie jednym z najważniejszych zadań — mówiono — jest jak najczęstsze i jak najszersze informowanie społeczeństwa o technice głosowania. Dotychczasowa praktyka wytworzyła bowiem nawyk polegający na wrzucaniu do urn kart bez skreśleń. Nielatwo jest ten nawyk przelać, o czym mogliśmy się przekonać podczas referendum.

Wszystkie przedsięwzięcia polityczno-organizacyjne i propagandowe, podejmowane do dnia wyborów, winny być podporządkowane celowi nadrzę-

dnemu, jakim jest wywołanie powszechnego społecznego zainteresowania wyborami i masowym udziałem w samym akcie wyborczym.

Podkreślano, że nie będzie to możliwe bez indywidualnej aktywności i codziennego zaangażowania wszystkich członków partii — w każdym środowisku, miejscu pracy i zamieszkania. Trzeba wytwarzać przekonanie, że liczy się każdy głos bowiem nie ma demokracji, jeśli czynnie nie uczestniczy w niej społeczeństwo.

W dyskusji głos zabrało sześciu towarzyszy. Wojewoda ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI zwrócił uwagę, że na wielu spotkaniach jednym z głównych tematów była realizacja wojewódzkiego i lokalnych programów wyborczych. Większość zadań — jeśli chodzi o program wojewódzki — została wykonana, ale z pozostałymi muszą uporać się już przyszli radni, a zatem stawiać trzeba na ludzi najbardziej doświadczonych, ofiarnych i przedsiębiorczych. Dotychczasowe zadania u-rzeczywistniano bowiem w warunkach ciągłego niedoboru środków finansowych, materiałów, sprzętu i transportu. Nie wszystko więc zostało załatwione, ale są również powody do satysfakcji z pewnych osiągnięć. Wojewoda przypomniał je, podkreślając, że okres mijającej kadencji nie został zmarnowany a negatywne niekiedy odczucia społeczne wynikają z braku pełnej informacji o uzyskanych efektach. Rzecz jasna, nie ma jeszcze powodów do dumy, ale są powody, by właśnie dlatego wspólnym wysiłkiem szukać nowych rozwiązań i niedostatki usuwać pracą.

Wątek ten dominował także w wystąpieniu ADAMA WITKA, I sekretarza KG PZPR w Zarzeczcu. Stwierdził on, że często przyczyną różnych kłopotów jest po prostu zwykłe leniwość, zła organizacja pracy, beztroska itp. Powiedział, że niepokoiła go niska frekwencja na zebraniach obywatelskich i konsultacyjnych, mały udział młodzieży. Cieszył natomiast fakt, że dyskusja była wyważona, bowiem uczestnicy zebrań — choć mówili, że żyjemy w trudnym okresie — potrafili zrozumieć realia i poszukiwać właściwych dróg do wyjścia z impasu.

JERZY KIEPIŹKA, kierownik Wydziału Ideologicznego i Propagandy

KW PZPR, mocno zaakcentował, że działania propagandowe partii muszą uwzględniać pozytywne i negatywne zjawiska, zgodnie z odczuciami i nastojami społeczeństwa. Nie wolno o-mijać żadnych, choćby najtrudniejszych problemów, nurtujących poszczególne środowiska. Przyszłe rady narodowe powinny wypowiadać się we wszystkich sprawach, szukając konkretnych rozwiązań. O tym trzeba już mówić podczas spotkań przedwyborczych, rezygnując z ogólnikowych argumentów i sloganów.

ZOFIA WAŻNY, przewodnicząca ZW ZSMP, powiedziała, że nowa ordynacja wyborcza, będąca przejawem dalszej demokratyzacji życia, stwarza większe szanse młodzieży i z tej szansy młodzi postanowili skorzystać. Chodzi o to, by w przyszłych radach młode pokolenie było reprezentowane liczniej niż poprzednio, a jednocześnie, żeby byli to najlepsi z najlepszych. Udział w kampanii wyborczej — dodała — to znakomita szkoła dla młodzieży, szkoła podnosząca jej świadomość społeczno-polityczną.

RYSZARD TURKO, obecny zastępca przewodniczącego WRN, starał się — często w sposób samokrytyczny — dokonać oceny działalności Wojewódzkiej Rady Narodowej w mijającej kadencji. „Nie jestem sfrustrowany — powiedział — gdyż w pozytywnych przemianach, jakie dokonały się w Przemyślu w wielu dziedzinach, spory udział ma właśnie WRN. Ale nie mam też pełnej satysfakcji, bo wciąż jeszcze wiele problemów pozostało do rozwiązania. Radni powinni być realistami i wiedzieć, że chociaż można tylko to, co w danym czasie jest możliwe do osiągnięcia”.

JAN COMPLAK, I sekretarz KG PZPR we Fredropolu, poinformował uczestników plenum, że w „jego” gminie kandydatom na radnych stawiano wyjątkowo wysokie wymagania. Współdziałając z ZSL, starał się, by w przyszłej radzie znaleźli się obywatele cieszący się powszechnym zaufaniem i szacunkiem. Jest to bardzo ważne, gdyż — jak stwierdził — „atmosfera społeczna charakteryzuje się dużym krytycyzmem”.

Kampania wyborcza to ważny etap historyczny w życiu naszego kraju i regionu. Na zakończenie podajemy więc jeszcze swego rodzaju „ciekawostkę” — zdarzenie, które jeszcze do niedawna byłoby nie do pomyślenia. Otóż w gminie Zarzeczcu trzy podstawowe organizacje partyjne zrezygnowały z wysunięcia kandydatów z własnego grona, zgłaszając kandydatury osób bezpartyjnych. To jeszcze jeden dowód na to, że nie ważne, jaką ktoś nosi legitymację, lecz jak sprawdza się w codziennej pracy — zawodowej i społecznej. To także jakby symbol postępującej demokratyzacji.

(m)

Plenum WK ZSL

Samodzielność to także odpowiedzialność

Od X Kongresu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego upłynęło już ponad dwa miesiące. W stronnictwie czas ten wykorzystano m. in. na tzw. rozpisywanie zadań. Podobnie było także w Przemyślu — opracowano harmonogram realizacji uchwał X Kongresu oraz V Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów ZSL. W dokumencie tym postawiono konkretne zadania przed każdą instancją, przed każdym ogniwem partii chłopskiej. Można mieć nadzieję, że ów harmonogram nie pozostanie tylko na papierze, zwłaszcza że we wstępie do niego napisano, iż „stan realizacji zadań będzie sukcesywnie analizowany, kontrolowany i oceniany”.

Tym m. in. kwestiom poświęcono sporo uwagi na ostatnim Plenum WK ZSL. Wielu dyskutantów zwracało uwagę na potrzebę stałego przypominania i informowania o aktualnej sytuacji na wsi i w rolnictwie, o wzrastającym dysparytecie dochodowym między wsią a miastem. Ostatnie podwyżki płac w przemyśle znow sprawiły, że ów dysparytet się zwiększył. Wieś coraz bardziej odstaje w dochodach od miasta — na ewentualny wzrost cen płodów rolnych rolnicy mogą

liczyć w lipcu br. Ale wtedy też niejako autentycznie „podskoczą” ceny środków do produkcji rolnej. Wielu dyskutantów zastrzegło się jednak, aby tych krytycznych głosów nie odbierać jako kolejnej porcji chłopskiego narzekania, ba, biadolenia. A takie opinie słyszy się nie tylko wśród szarych mieszczuchów, ale także wśród ludzi z kręgu władzy.

To był jakby jeden wątek dyskusji na wspomnianym plenum, drugi zaś dotyczył kampanii wyborczej do rad narodowych. W tym kontekście wracano do realizacji zadań zawartych w Wojewódzkim Programie Wyborczym, a zwłaszcza tych odnoszących się do wsi i rolnictwa. Zdecydowana większość zadań została u-rzeczywistniona, pozostałe jednak będą musiały poczekać na lepsze czasy. W ostatnich czterech latach zmniejszono np. ok. 7,7 tys. ha użytków rolnych, wybudowano prawie 240 km wodociągów (podłączono do nich 4 tys. gospodarstw indywidualnych), w 12 wsiach przeprowadzono pełne prace scaleniowe, a w 80 częściowe. W minionych czterech latach przemysłowi rolnictwu przybyło ok. 200 kombajnów zbożowych i ponad 4 tys. ciąg-

ników. Nie będziemy jednak wspominać, jak te wielkości mają się do potrzeb...

W wielu wsiach do dzisiaj nie byłoby wodociągów, gazu, domów kultury, remiz strażackich, gdyby nie... czyny społeczne. W tej dziedzinie miasto nie może się równać ze wsią — w minionych czterech latach właśnie na popieranie czynów społecznych wydatkowano w województwie ok. 1,4 mld złotych. Na co i gdzie poszły te pieniądze, wyjaśniać chyba nie trzeba.

To już jednak w pewnym sensie historia. Nowym radnym przyjdzie zająć się wieloma problemami, których obecni z różnych względów nie „ugryźli” (czasem może i dlatego, że... nie chcieli). Wydaje się jednak, że nie będzie im wcale łatwiej, mimo że projekt nowej ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym zakłada znaczne poszerzenie kompetencji gminnych, miejskich i wojewódzkich ciał uchwałodawczych, zwiększenie ich samodzielności. Rady jednak — mówiono podczas dyskusji na Plenum WK ZSL — wtedy mogą być samodzielne, gdy będą niezależne finansowo. Ale wzrost samodzielności, to także większa odpowiedzialność. I o tym powinni pamiętać wyborcy, a zwłaszcza kandydaci na radnych — ludzie z pasją, społecznicy, zaangażowani w sprawy środowiska. Wojewódzki Komitet ZSL udzielił politycznego poparcia kilkudziesięciu ludowcom i rekomendował ich kandydatury na radnych do WRN.

(ced)

Expose prezydenta

25 maja br. Miejska Rada Narodowa w Przemyślu zebrała się na ostatniej sesji w dobiegającej właśnie konca IX kadencji. Radni zbilansowali swoją działalność i wyszli im, że mimo wielu trudności, dokonania minionych czterech lat trzeba w sumie ocenić pozytywnie, podobna opinia sformulowana w odniesieniu do miejskiej administracji. Oczywiście, pozytywne nie przesłoniły problemów które — niejako w spadku — pozostawili radni swoim następcom. Znalazło to wyraz w wystąpieniach, m. in. przewodniczącego MRN, prezydenta miasta i I sekretarza KM PZPR którzy jednak — co warto podkreślić — przyznali że niezrealizowanie (lub opóźnienie) niektórych zadań zawartych w programie wyborczym spowodowane było nie tylko trudnościami obiektywnymi.

Jednym z najciekawszych momentów sesji było wystąpienie KAZIMIERZA NYCZA — można je potraktować jako expose prezydenta — który swój urząd sprawuje od początku maja br.

Przyznając, że program wyborczy zrealizowano w sposób dobry, prezydent zauważył jednak, że „niekiedy brak było konsekwencji i uporu w postępowaniu, prawidłowej koordynacji procesu inwestycyjnego (...), surowej egzekucji ustaleń, a czasem nawet zdarzały się postawy biurokratyczne, które przesłaniały rzeczywisty cel stawianych problemów”. Chcac w przyszłości uniknąć podobnych sytuacji, trzeba m. in. „wdrożyć ścisłą i konsekwentną koordynację całości zadań, jak również doprowadzić do wyprowadzenia przygotowania frontu inwestycyjnego”. Te zamierzenia wymagają jednak wielu reorganizacji, m. in. zmian w strukturze UM, służb inwestycyjnych i biur projektowych.

Co prezydent zamierza?

„Kulejący handel, niezbyt sprawna opieka lekarska, nie w pełni sprawnie funkcjonujące służby komunalne, czy wreszcie nie załatwione sprawy drobne, ale istotne dla danego środowiska (nie wymagające często żadnych nakładów finansowych, a tylko odrobiny zrozumienia i dobrej woli), powodują rozgorzezenie społeczne i dezaktywizują zaangażowanych ludzi. Taka sytuacja wymaga gruntownych zmian. Rozpocynamy je i z całą stanowczością stwierdzam, że będziemy realizować mimo oportunistów osób przyzwyczajonych do określonych stereotypów działalności wygodnych dla jednostek, które sami reprezentują.

Aby przybliżyć intencje proponowanych zmian, skoncentruję się na trzech blokach problemowych.

1. Najwięcej zastrzeżeń mieszkańców budzi chyba funkcjonowanie handlu i usług. Nieczynne sklepy, dostawy towarów w godzinach handlu, przedłużające się inwentaryzacje, niedostosowane do potrzeb godziny pracy, niewłaściwe rozmieszczenie sieci (...), rodzą pytanie — kto tu jest dla kogo? (...) Oczekujemy od wszystkich organizacji handlowych i usługowych zmian organizacyjnych — należy wydłużyć, a nie skracać czas pracy, różnicować godziny otwarcia na przed- i popołudniowe oraz wprowadzić pełną działalność handlową we wszystkie wolne soboty. Oczekuje propozycji zmierzających do usprawnienia (...) od komitetów osiedlowych. Zobowiązuje kierownika Wydziału Handlu, Drobnej Wetwórczości i Usług UM do zmiany struktury handlu i usług, biorąc pod uwagę faktyczne potrzeby społeczne. Nowe propozycje w tej dziedzinie przedłoży Prezydium MRN we wrześniu br.

2. Zdaje sobie sprawę z trudnych warunków pracy w przychodniach, poradniach, laboratoriach, a zwłaszcza w szpitalu. Ale nie do przyjęcia są sytuacje, że na niektórych lekarzy trzeba czekać w przychodni 2-3 godziny, zanim w ogóle racza się zjawić i to tylko w dni robocze (...), natomiast autentycznie leczyć się można często tylko w prywatnych gabinetach, ale za duże pieniądze. Od dyrektora ZOZ oczekuje zmian organizacyjnych stwarzających możliwość korzystania z usług służby zdrowia w dogodnych terminach (...), oczekuje także poprawy dyscypliny wśród personelu medycznego. Odpowiedzialny za realizację tych ustaleń jest kierownik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UM, który w sierpniu br. przedłoży Prezydium MRN stosowną informację.

3. Administracja mieszkań i gospodarka komunalna — ich praca także denerwuje część przemysła. (...) Oczekuje więc od administracji budynków mieszkalnych — PGM, PSM i Zrzeszenia Właścicieli Nieruchomości zmian organizacyjnych, wdrożenia pracy w wolne soboty i — w zależności od potrzeb — także w godzinach popołudniowych. Polecam podległym mi przedsiębiorstwom komunalnym dokonanie zmian pracy w taki sposób, aby w znacznie większym zakresie służyły mieszkańcom. Dotyczy to m. in. rozszerzenia zakresu świadczonych usług, zwiększenia operatywności w usuwaniu awarii, poprawy w utrzymaniu miejskich dróg, większej dbałości o czystość miasta. Za wykonanie tych ustaleń odpowiedzialnym czynię kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UM, który w październiku br. przedłoży MRN informację o wdrożeniu ich do realizacji”.

Oczywiście, to tylko fragmenty z wystąpienia K. Nycza, do innych przyjdzie nam zapewne wrócić w przyszłości.

Zreformowane myślenie

Gospodarstwo rolne o powierzchni 2,74 ha — nawet w słynącym z szachownicy pół województwie przemyskim — nie może być zakwalifikowane choćby do grona średniaków. Jest to po prostu nieco większy ogród i trudno wymagać, aby z tego arealu mogła znośnie żyć cała rodzina.

Nic więc dziwnego, że WŁADYSŁAW MANASTERSKI z Laszek, właściciel takiego właśnie kawałka ziemi, pracował dodatkowo w GS, zasilając statystykę mianem dwuzawodowca. Ale jakiego! W ubiegłym roku za sprzedane plody rolne uzyskał ok. 600 tys. złotych.

Dziś jest na emeryturze, kiedyś jednak za czasów powiatowych, mocno angażował się w ruch młodzieżowy. Wtedy to poznał dziewczynę, która do dziś jest dla niego żoną, dla trojga dzieci — matką i dla trzech wnuków — babcią, a bakiyl zla-

pany w latach młodzieńczych, objawia się w postaci intensywnej pracy pani Manasterskiej w miejscowym KGW. Pozwala jej też na wyrozumiałość wobec małżonka obciążonego kilkoma funkcjami społecznymi — jest m. in. sekretarzem KG PZPR i przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej. Niedługo znowu ubiegać się będzie o mandat radnego na następną kadencję.

Czy ma satysfakcję z tego, co zrobiono w okresie kilku minionych lat? Władysław Manasterski jest umiarkowanym optymistą. Program wyborczy realizowano w gminie w 90 procentach, ale parę rzeczy nie wyszło i od tego należy zacząć.

Przede wszystkim nie udało się gazyfikacja. Dokumentacja jest, część materiałów również, ale zabrakło środków. Wpłaty od przyszłych użytkowników gazu napływały w ślimaczym tempie, a że na dotacje z województwa

liczyć nie ma co, toteż wyszło tak jak jest. Dopiero niedawno wszystkie rady sołeckie przeznaczyły 9. procent posiadanych środków na gazyfikację, co stwarza realną szansę na dokończenie inwestycji w ciągu kilku najbliższych lat.

Nie wyszła również gospodarzom gminy zaplanowana przebudowa mostu na rzece Szkło w Charytanach, modernizacja drogi we wsi oraz zwiększenie liczby kursów PKS do tej miejscowości. Podobnie zresztą, jak drobna z pozoru kwestia wydłużenia linii MKS z Makowiska do Bobrowki; niby wszyscy chcą sprawę załatwić, a nikt nie wie, czemu nie da się tego zrobić.

Żeby jednak nie popaść w skrajny pesymizm, warto przytoczyć kilka danych świadczących o dużej przedsiębiorczości i operatywności społeczeństwa oraz władz gminy. W samej tylko

Korzenicy przekazano do użytku nowy przystanek PKP i dwa przystanki autobusowe. W Laszkach rozbudowano Gminny Ośrodek Kultury, zaś w Miększu Nowym i Miększu Starym zakończono budowę wodociągów. Z wyprzedzeniem, w stosunku do założeń planowych, przebiega na terenie gminy melioracja — dotychczas zmeliorowano i zagospodarowano ok. 300 hektarów mienia gminnego. Niektóre, zrealizowane już zadania, przyniosło — jak to się mówi — życie. Nie było zatem w programie wyborczym mostu i oświetlenia ulicznego w Wysocku, budynku wielofunkcyjnego w Tuchli czy rozbudowy szkoły w Miększu Starym — nie było, a jednak wszystko to w zasadzie zostało zrobione. Władysław Manasterski uważa, że jest to rezultat coraz to większej integracji mieszkańców wokół wspólnych spraw. I na pewno ma rację. Nie ukrywa też, że przed nową radą stoi wiele pilnych i trudnych zadań. Trzeba m. in. zmodernizować drogę prowadzącą przez Wysock, skończyć tzw. obwodnicę w Laszkach, zamknąć ostatecznie inwestycje oświatowe w Miększu Starym i Korzenicy, przeprowadzić remonty kapitalne szkół w Wysocku i Laszkach, wyremontować szatnię na boisku w Bo-

brówce i częściowo zaadaptować ją na przedszkole.

Potrzeby są ogromne i wszystkie nie cierpią zwłoki. Wiele spraw można załatwić przy pomocy czynów społecznych. Ale z drugiej strony wiadomo, że to nie wystarczy — bez pieniędzy daleko się nie zajdzie, a gminny budżet napięty, co chwila się rwie. Jak go podreperować? W Laszkach znaleziono na to sposób. — Podjęliśmy — mówi W. Manasterski — starania o uruchomienie na mieniu gminnym w Wysocku zwirowań, właśnie dla potrzeb gminy.

W Urzędzie Wojewódzkim, gdzie zwrócili się z tą inicjatywą, spotkali się z życzliwością i poparciem. Aktualnie rozważane jest usankcjonowanie przedsięwzięcia w świetle obowiązujących przepisów. Życie wprowadzie dowodzi, że różnie z tym bywa, niemniej Manasterski jest dobrej myśli. Wszak chodzi tu o samodzielne wygospodarowanie dodatkowych środków, które można będzie użytkować na miejscu, zgodnie z zasadą: dzielimy tyle, ile dostaliśmy i ile sami wypracujemy.

Nowe myślenie, nowe działanie. Wypada życzyć powodzenia i... czekać na naśladowców.

MK

Spojrzenia wstecz

Cztery lata kadencji rad (II)

Kontynuując nasze rozważania na temat realizacji wojewódzkiego programu wyborczego trzeba pamiętać, że chodzi tu o konkretny, uchwalony cztery lata temu program, a nie — jak to niektórzy uważają — wnioski i postulaty zgłaszane w czasie poprzedniej kampanii wyborczej do rad narodowych. Nie wszystkie bowiem propozycje i potrzeby społeczne znalazły w nim swe odbicie. Było to z wielu względów niemożliwe. Nawet w okresach, kiedy gospodarka naszego kraju rozwijała się bez zakłóceń, a słowo „kryzys” — znaleźmy tylko z historii, istniała selekcja zadań i celów.

Przejdźmy do oceny wykonania programu w kolejnej dziedzinie naszego życia,

w kulturze

Po wcześniejszym okresie zastoju w życiu kulturalnym województwa zaczęto, jak dawniej, organizować imprezy cieszące się powszechnym uznaniem. Niektóre z nich miały wydźwięk ogólnokrajowy, np.: Przemyska Wiosna Teatralna, Festiwal Kapel i Orkiestr Podwórkowych, Przegląd Małych Form Teatralnych w Horyńcu-Zdroju, a ponadto przeglądy dorobku miast i gmin, amatorskich i profesjonalnych zespołów artystycznych, teatrów sztuki ludowej i zespołów dziecięcych.

Poprawił się stan bazy lokalowej placówek kulturalnych, znaczne kwoty przeznaczono na remont zabytkowych obiektów architektury. W odremontowanej kamienicy w jarosławskim rynku, znalazł pomieszczenie Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, a w przemyskim — Towarzystwo Przyjaciół Nauk

wraz z biblioteką oraz przedstawicielstwo Warszawskiej Opery Kameralnej i Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury. Ukończono remont budynku Archiwum Państwowego, w fazie końcowej znajduje się restauracja zamku przemyskiego, kontynuuje się remont zamku w Krasieczynie.

Dzięki „Igłopolowi” odrestaurowano w Sieniawie jeden z najpiękniejszych pałaców Polski południowo-wschodniej. Trwa remont Państwowej Szkoły Muzycznej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Jarosławiu oraz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Przemysku. Zbiory bibliotek powiększyły się o 200 tysięcy woluminów, głównie na wsi. Wzbogaciły się o nowe eksponaty muzea. Nie udało się natomiast rozpocząć planowanej budowy nowej siedziby Zespołu Szkół Muzycznych w Przemysku, termin realizacji tego przedsięwzięcia, z uwagi na brak funduszy, przesunięto na przyszłą pięcioletkę.

Sport i turystyka

to dziedziny, które z kilku przyczyn są ostatnio obiektem krytyki społecznej. Symptomem sportu nie zadowalają wyniki, o wyczynowcach naszego regionu coraz rzadziej słyszy się w kraju, natomiast turystyka i wypoczynek bardzo podrażały i droższą nadal, co nie może nikogo cieszyć. Są to jednak czynniki, z którymi program wyborczy nie ma nic wspólnego. To co się w nim znajdowało, zostało na ogół wykonane.

Przekazano do użytku pawilony sportowe w Jarosła-

wiu i Birczy, stadiony — w Birczy, Medyce i Tuczeupach, kontynuuje się budowę otwartej pływalni w Jarosławiu, hal sportowych w Sieniawie i Gaci, rozpoczęto prace przy budowie krytej pływalni w Przemysku. Siedem szkół wzbogaciło się o sale gimnastyczne, młodzież otrzymała stałe schronisko turystyczne w Przemysku, postawiono zespół domków turystycznych (wraz z zapleczem) w Horyńcu, przybyło 56 miejsc noclegowych w prywatnych pensjonatach w Przemysku i Dybawce i około 80 — w ośrodkach zakładowych w Mańkovicach i Sieniawie, zmodernizowano ośrodki wypoczynkowe w Olśzanach, Wapowcach, Radawie i Ubieszynie.

Z wypoczynkiem i rekreacją łączy się

ochrona środowiska

Mamy w tej dziedzinie czym się pochwalić. Na to zagadnienie jakże ważne, zaczęliśmy wreszcie zwracać uwagę.

Od 1984 roku przekazano do eksploatacji 19 oczyszczalni mechaniczno-biologicznych, które oczyszczają ponad 16 tys. m. sześć. ścieków dziennie. Ponadto uruchomiono kilka oczyszczalni innego typu, m. in. w PGR Młodów, w Nadleśnictwie w Narolu. W trakcie budowy znajduje się 17 dalszych, w tym 11 zakładowych i 6 grupowych. Program wyborczy, co należy podkreślić, przewidywał budowę tylko 5 tego typu obiektów.

W ZA „Mera-Polna” i ZPS „Pomona”, w Fabryce „Spomasz” w Kańczudzie, w Stadninie Koni w Stubnie, w



Schronisko turystyczne przy ul. Lelewela w Przemysku. Fot. W. W.

Kopalni Siarki „Basznia”, w PGR w Medyce i w Zakładzie Maszyn Budowlanych w Lubaczowie zainstalowano w kotłowniach urządzenia odpylające. Uruchomienie centralnej kotłowni „Zasanie” w Przemysku, umożliwiło zamknięcie kilkunastu małych, bardzo uciążliwych dla środowiska kotłowni. W Zakładach Płyt Piłśniowych w Przemysku, wdrożono technologię ograniczenia emisji szkodliwych substancji gazowych do atmosfery.

Szereg miejscowości urządziło składowiska śmieci, należą do nich: Cieszanów, Radymno, Jarosław, Zarzecze, Horyniec, Stary Dzików, Dubiecko, Dachnów, Lubliniec Nowy, trwają prace przy organizacji składowisk w Kańczudzie, Medyce, Oleszycach, Radymnie, Stubnie, Zarawicy, Dynowie, Sieniawie, Horyńcu, Orłach, Birczy, Fredropolu, Krzywicy. Jest nadzieja, że przestaną speścić i szkodzić przyrodzie dzikie wysypiska przy drogach, na polach i w lasach. Nie została natomiast sfinalizowana ostatecznie sprawa usytuowania nowego wysypiska dla Przemysla. Ustalona wcześniej lokalizacja okazała się niefortunna.

Uchwałą WRN utworzono obszary chronionego krajobrazu: roztoczański, sieniawski i przemysko-dynowski, co łączy się z wprowadzeniem szeregu nakazów i zakazów chroniących szczególnie walory przyrodniczo-krajobrazowe tych terenów.

Komunikacja i łączność

Zgodnie z programem wyborczym przekazano do użytku most na Sanie w Przemysku, rozpoczęto budowę wiaduktu przy ul. Wincentego Pola. Po zakończeniu tego zadania rozpocznie się przebudowa wiaduktu przy ul. Borelowskiego. Kontynuowano modernizację trasy E-40, opracowano dokumentację techniczną na budowę obwodnicy w Radymnie z wiaduktem nad torami kolejowymi. Zmodernizowano 110 km dróg wojewódzkich, a zregenerowaną 400 km, wydając na ten cel 3,7 mld złotych.

W zakresie łączności uruchomiono radiolinie Przemysł — Rzeszów, zautomatyzowano sieć telefoniczną między Przemysłem a Krakowem, Przemysł uzyskał bezpośrednie połączenie z wieloma miastami kraju. Uruchomiono kilka centrali osiedlowych, a w Przemysku rozpoczęto budowę centrali międzyosiedlowej, przygotowuje się pomieszczenia dla central w Krasieczynie, Zarzeczu i Wiązownicy. Każda wieś w naszym województwie posiada już łączność telefoniczną.

ZZ

Z galerii sławnych Przemysian

Igor Mann

— przemyski dr Schweitzer*

Był moim nieco starszym kolegą z gimnazjum im. J. Słowackiego w Przemyslu. Uczył się dobrze, a nauka przychodziła mu lekko. Był wybitnie zdolny, bardzo przystojny, pilny i wysportowany. Odwiedzałem jego dom przy ul. Dworskiego. Chlubą tej rodziny był redaktor „Głosu Przemyskiego” p. Mandel. Igor miał drugi dom w... Domu Robotniczym. W teatrze PPS wystawił — jako uczeń VI klasy gimnazjum — „Proletariat, On i Ona”, sztukę przyjętą przez widzów z sympatią.

Musiał zarabiać, aby ulżyć matce wdowie. W lecie prowadził „klinikę rakiet” — naprawiał rakietki tenisowe dla elity miasta korzystającej z kortów na Zamku. Była to robota trudna. W zimie zaś — naprawiał narty w swej „klinikie nart”. Jako uczeń VII klasy gimnazjum dokonał wyczynu, o którym pisała prasa: sporządził sobie kajak, którym odbył podróż Sanem i Wisłą, aż do Gdań-

ska. Podziwialiśmy siłę woli i mięśni, dynamizm życia Igora.

Po maturze doznał gorzkiego rozczarowania. Nie przyjęto go do Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie (numerus clausus). Studiował (pracując) w Bernie i Bolonii. Potem chlubnie nostryfikował dyplom i osiadł w Katowicach, gdzie stworzył

O AUTORZE

Prof. dr Józef Parnas, członek The Explorers Club w Nowym Jorku, ekspert WHO (Światowej Organizacji Zdrowia ONZ) w Genewie, zam. w Kopenhadze.

„klinikę psów”. Stał się wybitnym kynologiem i wydał „Choroby psów” — pierwszy tego typu polski podręcznik.

W 1939 r. ruszył, przez Rumunię, w świat. W Bukareszcie ożenił się z p. Eriką, która (aż

do zgonu) była jego żoną i współpracownikiem naukowo-praktycznym w Afryce. Oboje wyładowali w Rodezji, a potem w Kenii (Nairobi).

To było dla Igora — wielkiego humanisty i specjalisty zdrowia publicznego — wspaniałe pole do działalności, która wyniosła go, w ciągu pięćdziesięciu lat, na szczyty sławy — najpierw w Afryce, potem w świecie.

Igor był wprost adorowany przez czarną ludność, znaną ze swej przyjaźni dla przyjezdnych białych. Ile musiał mieć sił fizycznych i odporności na tamtejszy klimat, ile musiał pracować i studiować, ile jeździć (wielbłądem i łodzią) po Czarnym Lądzie — aby wykonać gigantyczne dzieło życia całkowicie ofiarowanego Afrykańczykom nekąnym przez głód, choroby i kłęski żywiołowe. W centrum uwagi Igora było zdrowie publiczne, higiena i sanitarium, niedożywienie, zatrucia pokarmowe (mięso, mleko) i zoonozy (które 50 lat temu nazywaliśmy „chorobami odzwierzęcymi człowieka”) przenoszone przez insekty (komary, moskity, kleszcze), ryby i mięczaki, wodę i powietrze. Był świadkiem wielkich epidemii: ospy, dżumy, malarii, śpiączki, tyfusu, dezynтерии, cholery i tropikalnych zakażeń wirusowych, bakteryjnych i pasożytniczych. Zawsze był w samym ogniu walki z zarazami ludzi i zwierząt, imponując wysoce miejscowej ludności. Murzyni mawiali: „Takiemu doktorowi — jak ten z Polski — tu jeszcze nie było”.

Wykładając w ciągu wielu lat na fakultecie WHO w Kopenhadze (dla Murzynów) słyszałem od nich słowa uznania: „*gut famous and beloved Polish doctor and sincere friend*”. Igor-

był ich bratem. Swymi publikacjami ilustrowanymi przez żonę Erikę, swymi wykładami w Afryce, Azji, Ameryce i Australii, także w Polsce — stworzył zupełnie oryginalny sposób rozumienia i walki z chorobami tropikalnymi. Był najbardziej aktywnym pracownikiem organizacji ONZ w Afryce: FAO, WHO i Programu dla Rozwoju Trzeciego Świata.

Ale ta gigantyczna praca badacza i pedagoga nie zadowalała ambicji Igora. Pracował w dziedzinie rolnictwa, walki z suszą, hodowli warzyw, nowych roślin i uszlachetniania zwierząt. Jako intelektualista pokochał kulturę Afryki i działał dla jej rozwoju. Stał się Afrykańczykiem, tak jak laureat Nagrody Nobla dr med. Schweitzer. Znałem wielu Anglików i Francuzów czy Amerykanów — pracujących długo w Afryce. Igor był z nich największym.

Na ulicy Nairobi padł nagle biały człowiek i zmarł. Gdy rozszedła się wieść, że to dr Igor Mann — żałoba zapanowała w Kenii i innych krajach Afryki. Po pogrzebie (na koszt państwa) odbyła się w Nairobi wielka uroczystość — przedstawiciele rządu i ludności przemawiali na cześć Igora, zaś zespoły artystyczne odprawiły rytuał taneczno-śpiewny, wg obyczajów ludu, który Igor pokochał. Miał 82 lata; dobro Afryki i Nauki — wymagało jeszcze wielu lat jego pracy.

Byłem z nim w przyjaznym kontakcie naukowym i polskim, przemyskim. Bo nigdy nie przestał być Polakiem i przemysianinem. Najserdeczniej zapraszał mnie i rodzinę do siebie. Na zaproszeniu p. Erika wymalowała wielbłąda, a Igor dopisał: „*Oto będzie do dyspozycji Waszej na Safari — mój najlepszy*

„Cadillac”... Wysyłałem mu regularnie swoje prace, czekając na jego cenne opinie. M. in. zainteresowałem Igora moim „Opus Vitae” (tomy I, II, III), „*Menschliche tierischer Herkunft für Ärzte und Tierärzte*”, wydane w Bonn i Berlinie Zachodnim. Gdy wspominałem, że prezydent RFN przyznał mi za to dzieło Bundesverdienstkreuz I Klasse — Igor odpalił z humorem: „*A mnie przyznano Order of British Empire*”. I dodał: „*Znam dwu naukowców, bliskich osiemdziesiątki, a pracujących jak 40-latkę. To jesteś Ty i ja*”. Co do Igora — to była święta prawda... Kończę moje wspomnienie o światowej sławy synu Przemysla.

Non Omnis Moriar
Multaque Pars Mei
Vitabit Libitinam...

JÓZEF PARNAS

* ALBERT SCHWEITZER (1875—1965), franc. filozof, teolog, protest., lekarz, misjonarz, muzykolog i muzyk, pochodzenia niem.: 1913 wyjechał do Gabonu, gdzie w Lambarene — za pieniądze uzyskiwane z honorariów autorskich i recitali organowych — zbudował i wyposażał szpital, którym kierował aż do śmierci; w działalności Schweitzera, a także w jego publikacjach, znalazły wyraz zarówno humanitaryzm echemy jego postawy życiowej, jak i panteistyczno-etyka „poszanowania życia”: 1951 czł. franc. Akad. Nauk Moralnych i Politycznych; 1952 laureat pokojowej Nagrody Nobla. Ważniejsze z publikowanych prac: „*Wśród czarnych na równiku*” (1921, wyd. pol. 1934), „*Kulturphilosophie*” (cz. 1—2 1923—24), „*Mitteilungen aus Lambarene*” (t. 1—3, 1924—28), „*The Problem of Peace in the World of Today*” (1954), „*Jan Sebastian Bach*” (1908, wyd. pol. 1972).

MAŁO ZNANE DZIEJE KONSPIRACJI 1940-1944

Do końca na posterunku

M. Walicka ps. „Zośka” oficjalnie pracowała w Bauamt Stadtverwaltung jako architekt. Prawie każda jednostka niemiecka, która zatrzymywała się w Przemyslu, otrzymywała tu plan miasta, kwitowała jego odbiór, podając dodatkowo swój numer poczty polowej. Nazwy jednostek i numery poczty były umieszczane w raportach. Wszystkie materiały wywiadowcze redagowała „Zośka” (używano atramentu sympatycznego i szyfrów) i przekazywała łącznikom. Na wzmiankę zasługuje sprawa pozyskania przez organizację planów garnizonu, rozmieszczenia jednostek niemieckich i obozów przejściowych (Durchgangslager). Korzystając z nieuwagi kierownika Bauamtu (Arnolda Etsolda), M. Walicka podbiła papier firmowy jego pieczętka i dostarczyła go organizacji in blanco. Na druku firmowym została napisana, przez szefa wywiadu Komendy Obwodu Przemysł inż. Kazimierza Wohańskiego, odpowiednia prośba o wydanie wyżej wymienionych planów. W Komendzie Miasta, u oficera zajmujące-

go się tymi sprawami, zjawił się Stanisław Kostka ps. „Dąbrowa”. Występując jako Volksdeutsch, zatrudniony w tym czasie w biurze budowlanym, poprosił o pla-



Mgr inż. Maria Walicka - Chmielewska ps. „Zośka” (zdjęcie z lat okupacji).

ny. Były one już przygotowane, gdyż wydanie ich zostało dodatkowo uzgodnione telefonicznie pomiędzy Komendą Miasta a „kierownictwem” Bauamtu. Tę trudną akcję ubezpieczał Oddział Dyspozycyjny Obwodu Przemysł, podległy bezpośrednio „Dąbrowie”. Oddziałem tym, składającym się z około 15 osób, dowodził pchor. Leon Legeń ps. „Longinus”.

Działalność wywiadu ZWZ — AK była wysoko oceniana przez Intelligence Service, ściśle współpracujący z polskim wywiadem. Pisał na ten temat z Londynu 7 sierpnia 1942 r. płk Protasiewicz do gen. Roweckiego, cytując opinię Intelligence Service:

„*W ciągu pierwszego półroczu 1942 r., dostarczył polski wywiad ogromnie wartościowych informacji, dotyczących postępujących zagadnień:*

1) *Meldunki o ruchu kolejowym przez Polskę do i z frontu wschodniego były ogromnie wartościowe.*

2) *Otrzymałmy również wartościowe meldunki o niemieckich drogach strategicznych i systemie kolejowym w Polsce. Czy możliwe byłoby dostarczenie systematycznych informacji o rozwoju dróg z Polski do Rosji, począwszy od czerwca 1941 r.?*

3) *Wywiad polski jest naszym najlepszym źródłem informacji, jeżeli chodzi o O. do B. na wschodnim froncie. Identyfikacje z terenu Polski były bardzo wartościowe. Opólnie mówiąc, meldunki stoją na bardzo wysokim poziomie i są uważane za ogromnie cenne.*

W 1943—44 Ekspozytura Wywiadu Strategicznego na Małopolską, zorganizowana i kierowa-

na przez „Strzembosza”, liczyła około 50 osób. Poprzez swe placówki i punkty informacyjne — poza Dębicą, Rzeszowem, Łańcutem, Jarosławiem i Przemysłem — działała w Mielcu, Rozwadowie, Dębnie (próby z nowymi rodzajami min), Stalowej Woli, Hucie Romanowskiej (wykrycie wyrzutni V1), Sandomierzu i w innych miastach oraz osadach. Praca była prowadzona niemal bez ofiar i strat. Pojedyncze przypadki aresztowań miały miejsce w placówkach — w Przemyslu (Kolatko), Rozwadowie (E. Kandziora) i Zaklikowie (S. Soltys) oraz (latem 1944 r., prawdopodobnie na stacji w Przeworsku) zatrzymany został łącznik „Strzembosza” do „Zośki”, 16-letni chłopiec ps. „Zbyszek”. Wszystkie te aresztowania, podobnie jak w przypadku „Odrowąża”, nie pociągnęły za sobą dalszych.

„Strzembosz” poszukiwany przez gestapo od 1941 r. („wsypa” w Sanoku), w czerwcu 1944 r. zagrożony aresztowaniem, przedniósł swą kwaterę do Lwowa, gdzie — od lata 1942 r. — również działała założona przez niego placówka wywiadu strategicznego. Pobył we Lwowie zaowocował rozszerzeniem działalności wywiadowczej na południe od miasta, na okolicę Drohobycza i Borysławia — aż po Karpaty, co z uznaniem zostało przyjęte przez „Janę Kantego” w Krakowie.

W miarę przesuwania się frontu ze wschodu na zachód, poszczególne placówki Ekspozytury Wywiadu Strategicznego kończyły swą działalność, która na

obszarze wschodniej części Okręgu Krakowskiego AK przetrwała do lata 1944 r., tj. do uwolnienia tych terenów spod okupacji niemieckiej.

KONIEC

UWAGA!

W trzecim odcinku cyklu (opublikowanym 11 maja), podałem, że kierownikiem placówki wywiadu strategicznego w Rzeszowie został st. sierż. Oczkoń, tymczasem był nim **Oczkoś** (błąd maszynowy autora).

Kolejna poważna nieścisłość wkradła się do odcinka czwartego (18 maja). Wydrukowano: „(...) od „Strzembosza” („Zośka”) otrzymała drugi (pseudonim) — „Brona”. W rzeczywistości to „Strzembosz”, wobec M. Walickiej, występował jako „Brona” (błąd powstał w czasie redakcyjnej adiustacji tekstu).

Przepraszamy!

Przygotowując cykl publikacji pt. „Mało znane dzieje konspiracji 1940—1945”, Jan Rożański korzystał z następujących źródeł: prace drukowane — własny artykuł monograficzny „Przemysł w latach drugiej wojny światowej”, pomieszczony w „Tyśniac lat Przemysla”, cz. II (Kraków 1974 r.) oraz „Armia Krajowa w dokumentach 1939—1945”, T. I i T. II (Londyn 1976, 1973), a także relacje i oświadczenia — Stanisława Dąbrowy - Kostki, Zofii Janowskiej, Zofii Kippowej - Jarockiej, Edwarda Majorowskiego, Stanisława Ornatowskiego, Feliksa Pikulskiego, Tadeja Regiec, Stanisława Strzembosza - Piętkowskiego, Marii Walickiej - Chmielewskiej i Mariana Wysockiego.

Wykorzystane w druku ilustracje pochodzą ze zbiorów autora.

Tam gdzie człowiek nie jest wrogiem przyrody

Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Starzawie gościło wielokrotnie na łamach „Życia”, najczęściej jednak z okazji wigilijnego karpia. Teraz również można by sygnalizować liczbami i powiędzić, że: w ubiegłym roku zajęło czwarte miejsce we współzawodnictwie ogólnokrajowym, uzyskując ponad 1000 kg ryb średnio z 1 hektara stawów towarowych; przez dziewięć miesięcy w roku (z wyjątkiem maja, czerwca i lipca) zaopatruje w ryby nie tylko nasze województwo (kupujemy 25 proc. produkcji), lecz również ościennicę; w ub. roku uzyskało 72 mln złotych zysku; dostarczyło 617 ton ryb itd. itp. Tym razem jednak chcemy pisać o tutejszej florze i faunie.

Nie ma człowieka, który znalazłby się w rejonie Starzawy nie zachwyci się urokiem okoli-

cy, pięknem stawów (o łącznej powierzchni 800 ha, z wodą i I klasy czystości), soczystą zielenią grobli i lasów okalających Starzawę od północy i wschodu. Pełno tu nie tylko ryb, lecz również wszelakiego ptactwa. Gnieździ się tu bociany, czaple, mewy, rybitwy, jastrzębie, łabędzie, a nawet gromada kormoranów, które z północy przesuwały swoje siedliska łęgowe coraz bardziej na południe. Rybacy, chociaż kochają przyrodę, wcale się kormoranami nie cieszą. Są one bowiem ogromnie żarłoczne i w nadmiarze stanowią zagrożenie dla gospodarki rybackiej.

Czaplom również ryby smakują, toteż nie są lubiane przez ochronę stawów. W ciągu roku odstrzeliwuje się ich od 100 do 150 (w promieniu kilku kilometrów od Starzawy gnieździ się

blisko tysiąc tych ptaków). Ewentualnym jest to, że gnieździ się tu już dzięki gęsi, choć ich siedlisko to województwa północne: olsztyńskie, suwalskie i biłostockie. Przed kilkunastu laty pisaliśmy traktując to jako sensację, że w Starzawie zimowała para łabędzi. Teraz nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Za kilka miesięcy będzie się można tu doliczyć wraz z młodymi, około setki tych królewskich ptaków. Pokarmu im nie brakuje, więc tuczą „z. stają się ociężałe i leniwe, nie chce im się odlatywać jesienią na zimowiska w delcie Dunaju, co w przypadku ostrej zimy może je drogo kosztować.

Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Starzawie wysyła co roku kilkadziesiąt ton narybku karpia głównie do województw: radomskiego, bydgoskiego, olsz-



tyńskiego i krakowskiego. Również do sąsiadujących ze stawami cieków wodnych (Wisznia, San i kanały) trafiają miliony mikroskopijnych rybek. Dyrektor gospodarstwa inż. Marian Wisiecki szacuje, że w 1987 roku do kanałów poszło około 10 mln sztuk wylęgu.

W starzawskich stawach chowają się głównie karpie, ale także hoduje się tu ciepłolubne gatunki — tołpygę i amura. Na-

tomiał w kanałach dopływowych i odpływowych aż roi się od pioci, okoni i szczupaków.

Projektowana budowa drugiego osiedla Starzawy Rybackiej uwzględni na równi potrzeby ludzi, przyrody i gospodarstwa. Powstanie ono za lasem, w sąsiedztwie Starzawy Rolnej. Nie zapomniano m.in. o budowie dwóch oczyszczalni typu komunalnego.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Ochrona przyrody: ZADANIE DLA WSZYSTKICH

Nasze województwo nie jest zaliczane, na szczęście, do obszaru ekologicznie zagrożonego. Nie mamy wielkiego przemysłu, zwłaszcza chemicznego, który systematycznie — jeśli jest nastawiony na rabunkową działalność gospodarczą — rujnuje przyrodę, w tym również życie ludzkie. Należy przy tym dodać, że względnie czyste powietrze i woda w Przemyskim, to także wynik profilaktycznych przedsięwzięć na rzecz ochrony przyrody, przede wszystkim o charakterze inwestycyjnym. Regułą stało się, że nowe obiekty produkcyjne nie mogą być prze-

kazane do eksploatacji dopóty, dopóki nie zostaną wyposażone w sprawnie działające urządzenia zapobiegające ewentualnej degradacji środowiska naturalnego.

W ciągu 11 lat istnienia naszego województwa, oddano do użytku 61 obiektów służących ochronie wód, powietrza, gleby itd., np. mechaniczno-biologiczną część grupowej oczyszczalni ścieków w Jarosławiu, odcinki kolektorów ściekowych w Przemysku i Jarosławiu oraz oczyszczalnie ścieków w Radymnie, w Zakładach Wyrobów Galanteryjnych w Luba-

czowie i dla szpitala w Przeworsku. Wiele mechaniczno-biologicznych oczyszczalni typu „Bioblok” powstało w PGR-ach (m.in. w Makowisku, Bachórze, Adamówce, Medyce, Ryszkowej Woli, Leszczawie i Młodowie).

Warto przypomnieć, że w ostatnich latach w Przemysku wyłączono z użytkowania 10 lokalnych kotłowni, a bloki przez nie ogrzewane, podłączono do kotłowni rejonowej, wyposażonej w wysokowydajne urządzenia odpylające. Przewiduje się, że do końca bieżącej 5-letki przestaną dymić kolejne 54 komi-

ny małych kotłowni, co powinno przynieść dalszą poprawę czystości powietrza. Temu celowi służyć będzie także szereg przedsięwzięć inwestycyjnych i modernizacyjnych w 15 większych przedsiębiorstwach.

Jeżeli chodzi o realizację zadań mających na celu ochronę wód, do najważniejszych należy zaliczyć: budowę kolektora „Zasanie” w Przemysku, kontynuowanie III etapu budowy grupowej oczyszczalni ścieków (wraz z kolektorem) w Jarosławiu i takich samych w Dynowie, Przeworsku, Horyńcu Zdroju, Sieniawie, Zarzeczu i Dubiecku. Podobne inwestycje rozpoczęto m.in. w okręgowych spółdzielniach mleczarskich w Przemysku i Lubaczowie, w przeworskim POM, w szpitalu w Żurawicy, w zakładzie przetwórczym WSOP w Kańczudze oraz w PGR-ach w Tuchli, Pivodzie i Kalnikowie.

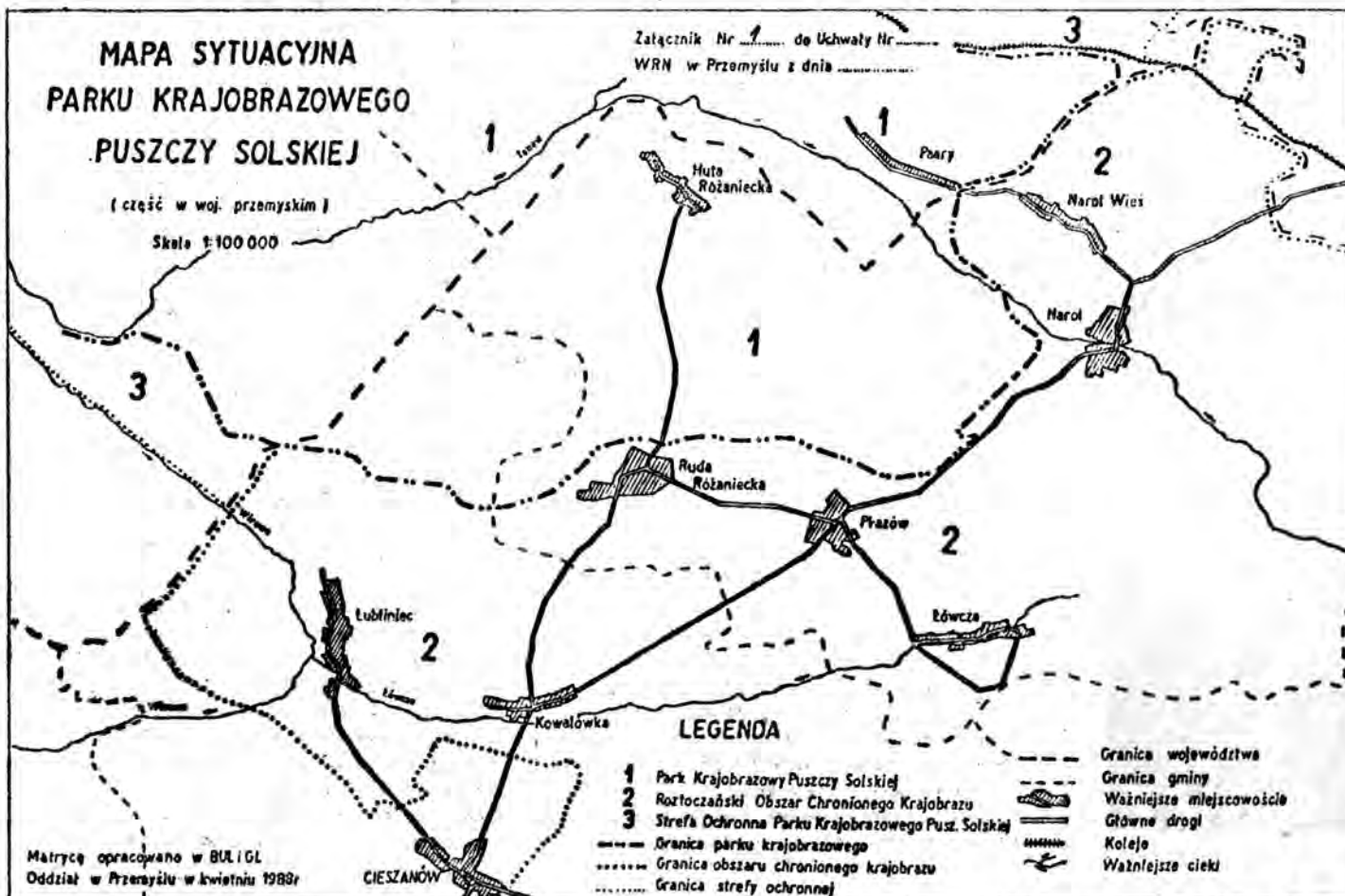
Bardzo istotnym zagadnieniem w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego jest porządkowanie gospodarki ściekowej na wsi oraz składowanie odpadów bytowych i produkcyjnych. Dzięki wysypiska śmieci spędzają sen z oczu naczelnikom niektórych gmin. W 22 urzędach wprowadzono składowiska odpadów (w dalszych 14 są przygotowywane), ale nadal jeszcze są gminy, których mieszkańcy wolą wywieźć śmieci do... lasu, nad rzeczkę (może woda zabierze?) lub do przydrożnego rowu.

Mówiąc o ochronie przyrody, nie sposób pominąć uchwały WRN sprzed blisko roku, w sprawie utworzenia trzech obszarów chronionego krajobrazu: przemysko-dynowskiego, sieniawskiego oraz roztoczańskiego. Obejmują one 48 proc. ogólnej powierzchni naszego województwa. W toku opracowywania przez Instytut Gospodarki Przestrzennej w Lublinie i Biuro Urządzania Lasów w Przemysku jest dokumentacja na utworzenie 3 parków krajobrazowych, a także szeregu nowych rezerwatów przyrody.

Propagowaniu ochrony środowiska naturalnego służy szereg akcji o zasięgu krajowym i wojewódzkim, m.in. Olimpiada Wiedzy Ekologicznej oraz inicjatywy podjęte z okazji Światowego Dnia Ochrony Środowiska (uczniowie, harcerze oraz członkowie Polskiego Związku Wędkarskiego oczyścili ze śmieci część brzegów rzek i potoków, sadzili drzewka itp.).

6 czerwca jest obchodzony na wszystkich kontynentach jako Światowy Dzień Ochrony Środowiska. Również w naszym województwie odbędzie się szereg imprez propagujących potrzebę zmiany stosunku niektórych osób do przyrody, o którą musimy dbać wszyscy.

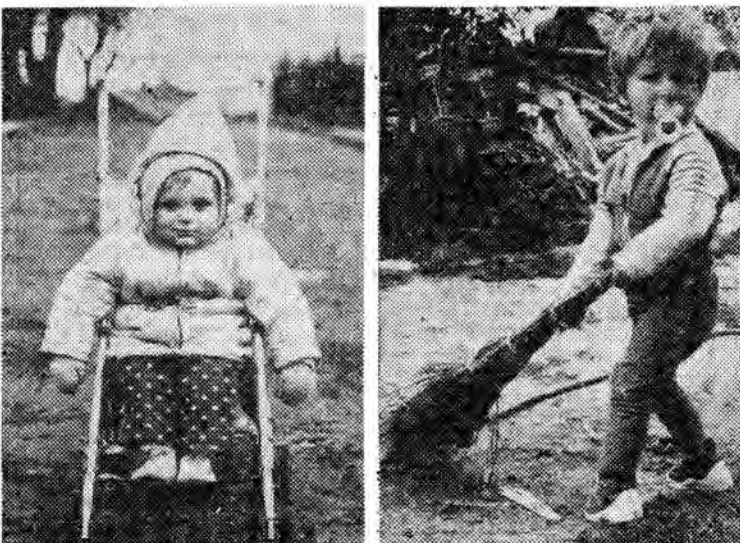
(woj.)



Parce Krajobrazowej Puszczy Solskiej (zapadła decyzja o jego utworzeniu) zajmować będzie obszar 28 978 ha, z czego 7 675 ha przypada na nasze województwo (gminy Narol i Cieszanów). Dyrekcja parku znajdować się będzie w Zamojskiem.

Z okazji DNIA DZIECKA redakcja życzy wszystkim dzieciom słońca, uśmiechu i wspaniałych prezentów.

PORTRETY NASZYCH POCIECH



Fotografowali: J. LEŚNIEWSKI, R. PAWŁOWSKI, S. SZLĘZAK i W. WOJCIESZONEK.

Smurfy w... Przemysłu

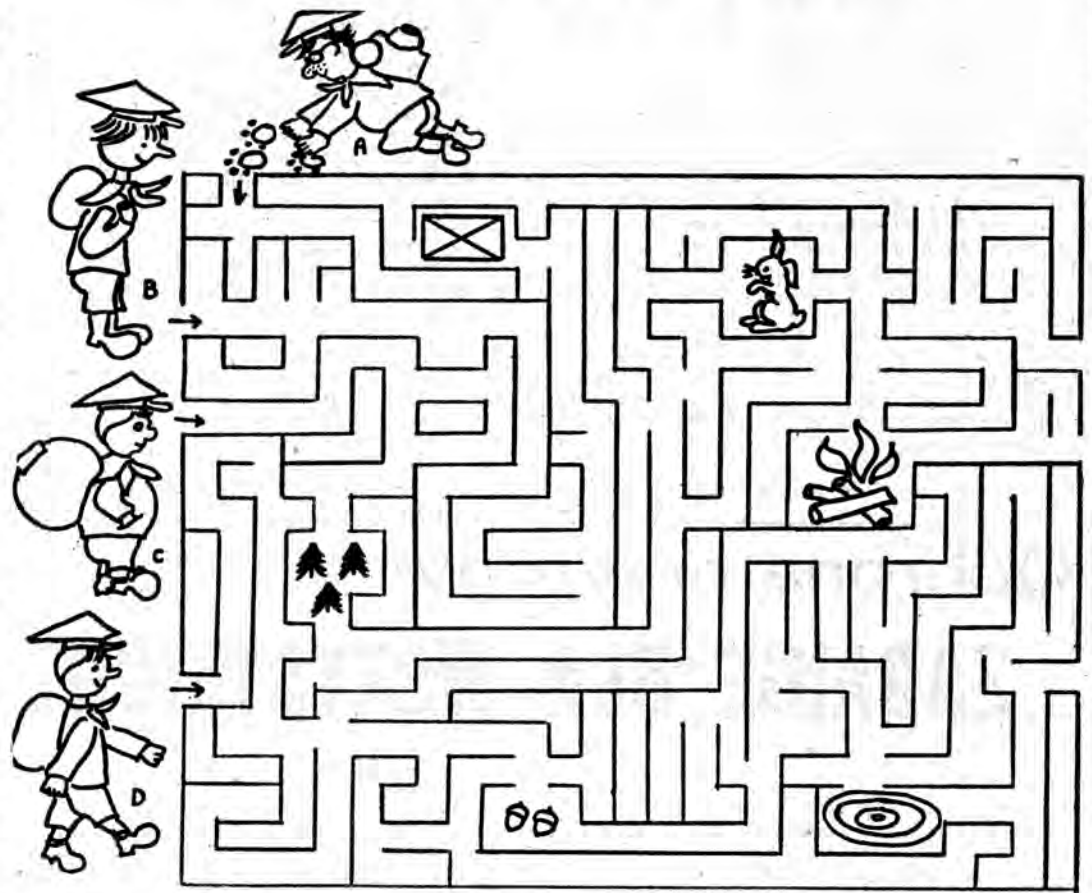


W ogródku p. RYSZARDA SZYMONICZA przy ul. Szopena w Przemysłu, od kilkudziesięciu lat pojawiają się wciąż nowi ulubieńcy dzieci — postacie z bajek i filmów. Ostatnio zawitało tu kilkunastu bohaterów serialu telewizyjnego pt. „Smurfy”, m. in. Gargamel, Klakier, Ważniak, Smerfetka, Pasibrzuch, Papa - Smurf, Pracus, Lalus, Spioch i Ciamajda.

Fot. W. WOJCIESZONEK

ZGADNIJ — ODPOWIEDZ

Zabawa w podchody



Uczestniczący w podchodach harcerze mieli do wykonania 6 zadań:

- I. Znaleźć ukryty w lesie list,
- II. Zgasić pozostawione przez nieuważnych turystów ognisko,
- III. Wytropić kryjówkę leśnej zwierzyny,
- IV. Nazbierać żołądź,

V. Nabrać wody ze źródelka,
VI. Zasadzić drzewko w szkółce leśnej.

Każdy z nich wybrał sobie ścieżkę, którą zamierzał dotrzeć do celu. Po drodze napotkali przeszkody nie do pokonania i udało się im wykonać tylko niektóre z zadań. Podążając ścieżkami wybranymi przez chłopców odpowiedzcie, jakie zadania wykonał każdy z nich!

Jakie to wiersze?

Jacek miał na zadanie domowe nauczyć się wiersza Juliana Tuwima „Lokomotywa”. Położył na biurku w swoim pokoju książeczkę z wierszami i wyszedł, bo mama zawołała go na obiad. Kiedy wrócił, książeczka była w strzępach, gdyż bawił się nią jego młodszy braciszek, który nie wiedział jeszcze, jak należy obchodzić się z książkami. Jacek poskładał kawałki podartych stron, ale wyszedł z tego trochę dziwny wiersz: niektórych fragmentów brakowało zupełnie, a niektóre pochodziły z innych wierszy. Z jakich?

Wagony do niej podoczepiali
Wielkie i ciężkie, z żelaza, stali,
I pełno ludzi w każdym wagonie,
A w jednym krowy, a w drugim konie,
Słowik, wróbel, kos, jaskółka,
Kogut, dzięcioł, gil, kukulka,
Szczygieł, sowa, kruk, czubatka,
Drozd, sikora i dzierlatka,
Kaczka, gąska, jemioluska,
Dudek, trznadel, pośmieciuszka,
Wilga, zięba, bocian, szpak
Oraz każdy inny ptak.
A w trzecim siedzą same grubasy,
Siedzą i jedzą tłuste kielbasy,
Jak usłyszysz to kukulka,
Wrzaśnie: „A to co za spółka?”
W dziewiątym — same tuczone świnię,
W dziesiątym — kufry, paki i skrzynie,
A tych wagonów jest ze czterdzieści,
Sam nie wiem, co się w nich jeszcze mieści,
Lecz choćby przyszło tysiąc atletów
I każdy zjadłby tysiąc kotletów,
I każdy nie wiem jak się wyteżał,
To nie udźwigną, taki to ciężar.
Pocą się, sapią, stękają srogo,
Ciągną i ciągną, wyciągnąć nie mogą.
Więc woła Kicia kurkę z podwórka,

Wnet przyleciała uszużna kurka.
I biegu przyspiesza i gna coraz prędzej,
I dudni, i stuka, łomocze i pędzi.
A dokąd? A dokąd? A dokąd? Na wprost!
Na to dzieciół: stuku! puku!
Czajka woła: czyjaś ty, czyjaś?
Byłaś gdzie? Pilaś co? Pilaś, to wylaś!
Do taktu turkocze i puka, i stuka to:
Tak, to to, tak to to, tak to to, tak to to.
Halo! O, halo lo lo lo lo!
Tu tu tu tu tu tu tu.
Na to wróbel zaterlikał:
„Cóż to znowu za muzyka?”
Gładko tak, lekko tak toczy się w dał,
Jak gdyby to była pileczka, nie stal,
Nie ciężka maszyna, zziązana, zdyszana,
Lecz fraszka, igraszka, zabawka blaszana.
A s!... lże to, jakże to, czemu tak gna?
A co to to, co to to, kto to tak pcha,
Ze pędzi, że wali, że bucha buch, buch?
To para gorąca wprawiła to w ruch,
To para, co z koła rurami do tłoków,
A tłoki kołami ruszają z dwóch boków
I gnają, i pchają, i pociąg się toczy,
Bo para te tłoki wciąży tłoczy i tłoczy,
I koła turkocą, i puka, i stuka to:
Tak to to, tak to to, tak to to, tak to to!...

Na rozwiązania obu zadań (koniecznie z podaniem wieku dziecka) czekamy do 15 czerwca. Ich autorzy wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

„DNI PRZEMYSŁA” - dla każdego

Obchody „Dni Przemysła” posiadają dość długą tradycję, aczkolwiek przybierały one w przeszłości różną formę. Bywały też lata, gdy z tej propozycji kulturalno - rekreacyjnej czasowo rezygnowano.

Tegoroczny program „Dni Przemysła” liczy kilkadziesiąt urozmaiconych pozycji. Począwszy od 1 czerwca, przez blisko dwa tygodnie, liczne placówki upowszechniania kultury oferują przemyskiej publiczności szereg atrakcji, m. in. koncerty, seanse filmowe, spektakle teatralne, wystawy, spotkania z ciekawymi ludźmi. Nie brak propozycji zarówno dla dzieci, młodzieży, jak i zastrzeżonych tylko dla dorosłych. Do wszystkich adresów nie są imprezy rekreacyjno-sportowe, a także plenerowe, w dużym stopniu uzależnione od łaskawości aury.

Dokładny rejestr propozycji repertuarowych zawierają, rozwieszane w różnych punktach miasta, plakaty. Przykładowo sygnalizujemy więc jedynie niektóre punkty programu. „Jarmark rozmałości” (4 VI na stadionie „Polonii”

to prezentacja licznych zespołów estradowych, połączona z blokiem imprez sprawnościowo-zręcznościowych oraz kiermaszem handlowym. W trakcie „Dni...” rozstrzygnięte zostaną — ogłoszone wcześniej — trzy konkursy plastyczne, skierowane do młodzieży szkolnej, artystów-amatorów oraz profesjonalistów. Miłośników historii, szczególnie lokalnej, zainteresuje zapewne sesja popularnonaukowa „Kultura Przemysła, dawna i współczesna, w świetle najnowszych badań”.

Miłośnicy jazzu (zaniepokojeni wypadnięciem z kalendarza tradycyjnych „Mikołajków Jazzowych”) znowu mają okazję posłuchać większej porcji muzyki, bowiem w ramach przeglądu „Jazz nad Sanem” (8—10 VI w klubie „Niedźwiadek”) wystąpi kilka grup i solistów. Natomiast zmotoryzowani turyści spotkają się (10—12 VI) na I Ogólnopolskim Zlocie Carawingu „Twierdza Przemysł '88”. Organizatorzy nie wykluczają ponadto niespodzianek.

(zs)

Od 8 do 19 czerwca w kinie „Bałtyk” w Przemysłu

„KONFRONTACJE FILMOWE 87”

Po dużej dawce teatru, krótki oddech i jeszcze większa porcja artystycznych — tym razem filmowych — emocji. Kilka dni po zakończeniu Przemyskiej Wiosny Teatralnej, rozpoczną się w kinie „Bałtyk” — „Konfrontacje Filmowe 87”. Dobrze się stało, że te dwie imprezy nie zbiegły się w terminie (jak to było w ub. roku), i co zachłanniejsi miłośnicy sceny i ekranu nie muszą biegać z WDK do „Bałtyku” lub stawać przed koniecznością wyboru.

Tegoroczne konfrontacje zostały już szeroko skomentowane na łamach polskiej prasy. Niektórzy recenzenci ocenili ten zestaw propozycji życzyliwie, inni sporządzali listy filmów, których (ich zdaniem) nie powinno było zabraknąć. Jak zwykle spekulowano na temat największych „hitów” konfrontacji. Jedni uznawali perfekcjonizm starych mistrzów kina — Kurosawy czy Felliniego, inni zachwycali się filmem Jacquesa Amauda „Imię róży”, jeszcze inni pozostali pod wrażeniem gradu Oscarów, które zebrał amerykański „Pluton” w reż. Olivera Stone. Porzystając na stwierdzeniu, że każdy ma prawo do prywatnej oceny, przypominamy zestaw tegorocznych filmów, które od 8 do 19 czerwca oglądać będzie można w kinie „Bałtyk”.

„TABU” w reż. Andrzeja Barańskiego. Inaugurujący konfrontacje polski film oparty na motywach prozy fińskiego pisarza Timo Mukka. Akcja rozgrywa się w początkach naszego wieku w polskich realiach. Jedną z głównych ról (obok Grażyny Szapołowskiej, Krzysztofa Gosztyły i Bronisława Pawlika), kreuje jarosławianka Bernadetta Machała.

Modne ostatnio kino radzieckie reprezentują dwie pozycje. „JUTRO BYŁA WOJNA” w reż. Jurija Kary to demaskatorska opowieść o życiu uczniów jednej z klas maturalnych tuż przed wojną, o ich przyjaźniach, pierwszych miłościach, a także o ich postawach moralnych. Natomiast „ZAPOMNIANA MELODIA NA FLET” w reż. Eldara Riazanowa jest zabawną, choć gorzką komedią o muzyku, który wybiera karierę, odrzucając po drodze nadrzędne wartości.

Spośród trzech filmów amerykańskich najgłośniejszy jest niewątpliwie „PLUTON” w reż. Olivera Stone, dramat wojenny, ukazujący wojnę w Wietnamie poprzez indywidualne przeżycia głównego bohatera, nagrodzony kilkoma Oscarami oraz Srebrnym Niedźwiedziem na festiwalu w Berlinie Zachodnim. „DOM GRY” w reż. Davida Mameta, przedstawia tajemniczy świat nowojorskich kanciarzy i zawodowych oszustów, zaś dramat obyczajowy „DZIECI GORSZEGO BOGA” w reż. Randy Hainesa — rzecz o miłości i konflikcie pełnosprawnego nauczyciela i głuchoniemej dziewczyny — wzbudził duże zainteresowanie, przede wszystkim z powodu kreacji Marlee Matlin, która za rolę głównej bohaterki filmu otrzymała Oscara.

Kinematografia angielska zaprezentowała dwa, zupełnie odmienne filmy. „POKÓJ Z WIDOKIEM” w reż. Jamesa Ivory, to ekranizacja powieści E. M. Forstera, miłośna historia z epoki wiktoriańskiej. Bardziej ekscentryczny charakter ma propozycja reżysera Petera Greenawaya. W dramacie psychologicznym „BRZUCH ARCHITEKTA” przedstawił on zawodowe i erotyczne perypetie amerykańskiego architekta organizującego wystawę w Rzymie.

Co ponadto zobaczymy na konfrontacjach? Francuską komedię obyczajową o dwóch nieobornych parach małżeńskich „PRZYJACIEL MOJEJ PRZYJACIOŁKI” w reż. Erica Rohmera. Głośny, zrealizowany w zachodniemiecko - włosko - francuskiej koprodukcji, film kanadyjskiego reżysera Jacquesa Amauda (Oscar '87 dla najlepszego filmu zagranicznego) jest udaną próbą przeniesienia na ekran słynnej powieści Umberto Eco.

Równie głośny jest „RAN” (Chaos”) Akira Kurosawy, będący przeszczepieniem wątków fabularnych „Króla Leara” Szekspira na grunt japoński.

Konfrontacje zakończy obraz innego starego mistrza — Federico Felliniego. „WYWIAD” jest podsumowaniem dotychczasowych doświadczeń artystycznych tego wielkiego reżysera.

(zs)

z tekstu Edwarda Kmiecika



Red. JAN LANDOWSKI

z „Dziennika Ludowego”

Powstaje jedyna w swoim rodzaju

„KSIĘGA PAMIĄTKOWA”

Towarzystwo Przyjaciół Przemysła i Regionu — Klub obrońców Przemysła, jest w trakcie opracowania swej „Księgi Pamiątkowej”. Integralną jej częścią będą wykazy poległych (w tym zmarłych z ran) oraz zamordowanych w obronie polskości Przemysła w latach 1918—1919, 1939—1944. Sądzymy, że inicjatywa ta wzbudzi szerokie zainteresowanie. Dostępne dotąd materiały na ten temat są bardzo szczupłe, zawierają wiele nieścisłości oraz nie traktują zagadnienia w sposób kompleksowy. Dotyczy to również publikacji prasowych i książkowych.

W roku 1933, z okazji XV-lecia II Rzeczypospolitej, w okolicznościowym wydaniu umieszczony został wykaz poległych w obronie Przemysła w 1918 r., lecz wymienione w nim zostały osoby, które zginęły w kresach wschodnich względnie w głębi Rosji w latach 1914—1920. Wykaz ten zawiera ponadto szereg nieścisłości co do miejscowości itp.

Z okresu walk w 1939 r. nie ma żadnych danych, natomiast, jeśli chodzi o okres okupacji — opublikowano tylko listy zakładników (5) oraz sporadycznie pojedyncze nazwiska spoza tych list. Ale i te materiały były bardzo lakoniczne i niepełne.

Działania związane z opracowaniem wykazów są dość zaawansowane. Prowadzone są one społecznie, wymagają czasu i żmudnych badań oraz konfrontacji z różnymi źródłami. Opracowujący wykazy są w posiadaniu znacznego już materiału, ale w wielu przypadkach wymaga on szeregu uzupełnień, wyjaśnień itp. Niezbędna jest pomoc rodzin tych, którzy powinni się znaleźć w wykazach oraz innych osób, które dysponują jakimikolwiek danymi na ten temat.

W informacjach należy uwzględnić imię i nazwisko poległego (zamordowanego), rok urodzenia i zawód, okoliczności, przyczyny i miejsce śmierci, także datę i miejsce pochówku. W przypadku żołnierza WP lub żołnierza ruchu oporu, pożądane są — przydział służbowy (np. pułk, nazwa organizacji podziemnej, jednostka tej organizacji), ewentualnie pseudonim, stopień oraz funkcja. Oczekiwane są informacje o wszystkich osobach (bez względu na ich narodowość), o ile można udowodnić w sposób nie budzący żadnej wątpliwości, że ich śmierć miała ścisły związek z działaniem w obronie polskości Przemysła.

W wykazach zostaną umieszczone nazwiska osób, które zgłosiły w Przemysłu lub w powiecie albo poniosły wprawdzie śmierć na innym obszarze, lecz łączy się ona bezpośrednio z aresztowaniem ich na przemyskim terenie.

Z uwagi na założone krótkie terminy zakończenia prac, autorzy przedsięwzięcia liczą na możliwie szybką reakcję społeczeństwa na ich apel o pomoc, za co z góry serdecznie dziękują.

Informacje należy kierować na dowolnie wybrane adresy:

Adam Gawlik, ul. M. Nowotki 28, 37—700 Przemysł.

Towarzystwo Przyjaciół Przemysła i Regionu, ul. Franciszkańska 1, 37—700 Przemysł.

PAŃSTWOWE ZAOCZNE STUDIUM OŚWIATY I KULTURY DOROSŁYCH
w WARSZAWIE

MIĘDZYWOJEWÓDZKI OŚRODEK DYDAKTYCZNY w PRZEMYSŁU

mieszający się w Wojewódzkim Domu Kultury w Przemysłu, ul. Konarskiego 9
(tel. 35-50)

OGLASZA NABÓR KANDYDATÓW
na I rok dwuletniego studium
o specjalności: „Organizacja
kulturalnego wypoczynku”

Warunki przyjęcia:

- wykształcenie średnie
- minimum rok pracy zawodowej
- złożenie dokładnie wypełnionej karty zgłoszenia
- pozytywny wynik rozmowy kwalifikacyjnej

Karty zgłoszenia, które są do odebrania

w sekretariacie WDK, należy składać do
10 września 1988 r.

Rozmowy kwalifikacyjne, decydujące o
przyjęciu do studium, rozpoczną się 22
września 1988 roku o godzinie 9 w Woje-
wódzkim Domu Kultury w Przemysłu, ul.
Stanisława Konarskiego 9.

K-155/3

PCK — szansą dla każdego

Zakończony przed dwoma tygodniami doroczny TYDZIEŃ PCK był okazją do wyróżnienia osób najbardziej zasłużonych dla czerwono-krzyżskiej idei. W ich gronie znaleźli się przede wszystkim krwiodawcy. Tytuł honorowy „Zasłużony dla Zdrowia Narodu”, Rada Państwa przyznała emerytowanemu pracownikowi Zakładu Karnego w Przemyslu BRONISŁAWOWI WECZERZE, który bezinteresownie oddał ponad 25 litrów krwi (w Przemysku już 6 krwiodawców szczyta się tym wyróżnieniem). Odznaki „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi” I stopnia otrzymali: STANISŁAW WOSZCZAK, ROMAN SŁOWIK, JERZY PACZKOWSKI i KRZYSZTOF WOLK (każdy z nich do banku krwi oddał co najmniej 18 litrów tego bezcennego leku); II stopnia — MARIUSZ MISZCZYCZYN, KAZIMIERZ PYRCZ, ANTONI TROJNARZ i JOZEF ZACHARCZYK (po minimum 12 litrów).

Odznakę honorową PCK I stopnia przyznano KRYSZTOFOWI PRZYBYLIK; II stopnia — ALICJI BOGUSŁAWSKIEJ, STANISŁAWOWI CHMURZE, EDWARDOWI

MICHAŁSKIEMU i ZBIGNIEWOWI ZADOROŻNEMU, III stopnia — ANNIE DWORAK, MIECZYSLAWOWI GIBALE, WŁADYSŁAWOWI KURCZOWI, TADEUSZOWI MARKIEWICZOWI, ANNIE MARSZALEK, MARIII MAZUR, CZESŁAWOWI SYPIENIOWI, JANOWI WAŻNEMU i MARIANOWI WAŻNEMU. Ponadto 27 osób uhonorowano odznakami IV stopnia.

Wyróżniono zatem sztab ludzi aktywnych w różnych dziedzinach naszego życia. Krwiodawców, którzy w humanitarnym geście ratują zagrożone zdrowie lub nawet życie; długoletnią pracownicę, która mimo odejścia na emeryturę nadal współpracuje z PCK, bo bez tego związku jej życie traci sens; aktywistów czerwono-krzyżskich, którzy nie wstydzą się kwestować na rzecz pomocy samotnym chorym (najlepszy przykład daje dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Jarosławiu, która to placówka tylko w Tygodniu PCK zebrała na ten cel 104 tys. zł). Są jeszcze wśród nas tacy maniacy, którzy udowadniają, że istotnie Czerwony Krzyż jest szansą dla każdego.

B. STAW.

Krwiodawcy w strażackich mundurach

Jest ich 55. W ubiegłym roku utworzyli KLUB HONOROWYCH DAWCÓW KRWI „PŁOMYK”. Noszą bowiem strażackie mundury i z ogniem mają do czynienia w codziennej pracy. Mimo krótkiego czasu istnienia klubu jego członkowie zdążyli już oddać przeszło 57 litrów krwi. Ostatnia akcja zbiorowego krwiodawstwa odbyła się w maju z okazji Dnia Strażaka — na apel Koła ZSMP przy Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnej odpowiedziało 43 dawców, którzy ofiarowali łącznie 17 litrów 50 ml tego bezcennego leku. Krwiodawcom w strażackich mundurach szeptuje Zdzisław Wójcik, zaś w gronie najaktywniejszych znajdują się m. in.: Zdzisław Tymiński, Piotr Ryczan, Adam Chudzió i Andrzej Szeruga.

(staw.)

Pomóżmy im zbudować dom!

W świątecznym wydaniu naszego tygodnika w grudniu 1987 r. pomieściliśmy obszerny artykuł publicystyczny pt. „Miłosierdzie gminy”, w którym przedstawiliśmy losy rodziny P. z Kosienic. Osieroconym przez ojca dziesięciorgu dzieciom i ich bezradnej matce z pomocą spieszył od dawna Polski Czerwony Krzyż. Po naszej publikacji odzew społeczny był znacznie większy. Pomocną dłoń wyciągnęli: Komenda Chorągwi ZHP (dzięki niej trójka dzieci P. przebywała na zimowisku im. Czytelników „Życia” w Pabianicach, pojedzie też na obóz harcerski w Jagodnem podczas tegorocznych wakacji); Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy (ufundował książeczkę mieszkaniową); Ośrodek Szkolno - Wychowawczy dla Dzieci Głuchych i Niedosłyszących (pomoc finansową - rzeczową). Rada Gminy PRON oraz Urząd Gminy w Żurawicy wystąpiły z apelem do miejscowych zakładów pracy i osób prywatnych o wsparcie dla rodziny P., powstało nawet specjalne konto w Banku Spółdzielczym w Żurawicy nr 127-189-97. W ciągu pięciu miesięcy br. zgromadzono na nim 270 tys. złotych. Jest to kwota zbyt mała, by przystąpić do budowy domu (drewniana chałupa, w której P. dotychczas mieszka, popada w coraz większą ruinę). W robotach ziemnych zadeklarowali bezinteresowną pomoc krwiodawcy w kolejarских mundurach. Wytwórcy materiałów budowlanych z terenu gminy obiecują wesprzeć tę inicjatywę własną produkcją, a żurawicka SKR gwarantuje bezpłatny transport. Do akcji włączyła się również cegielnia Stanisława Czekała z Buszkowic, ofiarowując na budowę wspomnianego domu 2500 cegieł, przeznaczonych pierwotnie dla drugiego przedszkola im. Czytelników „Życia” (nam budulec nie był potrzebny, bo wykupiliśmy gotowy lokal od Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej). Dochodzą nas również głosy fachowców budowlanych, którzy chętnie by popracowali przy wznoszeniu murów domu dla rodziny P. Dobrych chęci — jak widać — jak brakuje. Trzeba tylko zacząć coś robić. Władze gminne poinformowały nas, że w bm., będzie gotowy plan budynku. Miejmy więc nadzieję, że za parę tygodni ruszą roboty przy fundamentach.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka ponawiamy apel: POMÓŻMY IM ZBUDOWAĆ DOM! Konto nr 127-189-97 w Banku Spółdzielczym w Żurawicy czeka na Twój dar serca!

Weselnicy

Noc już była późna, ale psy się nie uspiły, bowiem coś klaskało — i to nie pod borem — a poza tym grało, śpiewało, przytupywało i krzyczało na dodatek. Dom był rześkie oświetlony, okna pootwierane i cała podjarosławska wieś nie spała, z wyjątkiem kilku osób przy biesiadnym stole.

Pozostali albo bawili się, albo nie mogli spać w swoich domach, słysząc te gromkie odgłosy.

We wsi odbywało się wesele...

Kiedy Józef Kabalec, mieszkaniec tej właśnie wioski, był jeszcze w wojsku i otrzymywał od ojca listy, to często śmiał się do rozpuku, aż mu lzy ciekły. Koledzy myśleli, że albo zwariował, albo ma taką satyrykę, który pisuje kabaretowe teksty. Ale nie z tych rzeczy.

Kabalec śmiał się wtedy, gdy tata opisywał mu przebieg kolejnego wesela.

Następnie, gdy sam się już naśmiał, wołał kolegów i na głos odczytywał im fragmenty listu.

— Znów dwóch prawie zabitych! — rechotał na całe gardło — kilkunastu rannych, muzykanci z trąbki zrobili klarnet i nawet pan młody oberwał!

Ta wieś przez długi czas miała niechlubną sławę. Każda zabawa, każde wesele, z reguły kończyły się bijatyką i to nie taką zwyczajną, jak gdzie indziej, kiedy to jeden drugiemu da po głbie, rozdziela ich — i spokój. Tam walczone do upadłego. Tam nie było bitew, tam były wojny.

Pan Grzesio, który nie żyzył sobie, by wymieniać jego nazwisko, był w życiu na tyłu weselach, że nie potrafi się już doliczyć. Przeżył różne przygody, to występował w różnych rolach. „Najsam-pierw” — jak powiada — wystąpił jako pan młody, ale to było tyle lat temu, że już nie pamięta dokładnie, jak to jego weselisko wyglądało. Wypił poza tym trochę — za dużo i nawet noc poślubną przełożył na następny dzień.

Ale potem był na weselach starostą, zaproszonym gościem, a nawet muzykantem, bo pan Grzesio prześlicznie gra na akordeonie i wie, w którym momencie trzeba zagrać tango, a w którym polkę: Był zatem szefem kapeli, bez której trudno sobie wyobrazić porządne wesele.

Więc siedzimy tak sobie z panem Grzesiem i gaworzymy o tych jego imprezach.

Razu jednego — opowiada — a było to chyba, jeśli dobrze pamiętam, gdzieś pod Lubaczowem, mieliśmy grać na weselu córki zamożnego gospodarza. Wcześniej wzięła ona ślub cywilny, a teraz miał się odbyć kościelny. Płacono nam dobrze, chyba po pięćset złotych na łeb (a było to wtedy dużo pieniędzy), poza tym naszykowano tyle żarcia i napojów, że dzisiaj to trzeba by na to wydać kilkaset tysięcy. My, jako orkiestra, mieliśmy się ustawić przed kościołem i kiedy młodzi mieli wychodzić, trzeba było zagrać „sto

lat”. Tak sobie życzyli rodzice, a klient nasz pan. Sta-nęliśmy więc w odpowiednim miejscu, tuż przy bramie kościoła, i czekamy. Ślub był wyznaczony na trzynastą. Trzynastka zawsze jest fatalna i tak było także tym razem. Stoimy, mijają kwadrans, pół godziny, a orszaku ślubnego nie widać. Kazałem chłopakom zagrać coś skoczniejszego, ale wyszedł ksiądz i powiedział, że przed kościołem nie wypada grać takie klimbry. Więc czekaliśmy nadal, aż wreszcie patrzymy — idą! Jest pan młody, są goście, rodzice, tylko, że nie ma... panny młodej. Ksiądz wyszedł przed kościół i pyta, co się dzieje, dlaczego się tak spóźniają. A oni na to, że myśleli, iż panna młoda czeka już w kościele, bo gdzieś się nagle zapodziała. I



wie pan co się okazało? Otóż ona wyjechała rano z jakimś chłopakiem, z którym podobno od dawna kręciła romans i nie chciała za męża tego, którego podstawili jej rodzice. Skandal był jak jasna cholera. A najgorsze było to, że nam wypłacili tylko połowę gazy. Dlatego tak to pamiętam...

Innym razem pan Grzesio „robił za starostę”. Ślub się odbył, ale w drodze do domu nowożeńcy tak się pokłócili, że pan młody postanowił nie uczestniczyć w weselnym przyjęciu. Prosił go, błagał, ale on się zawiązał i nie usiadł przy stole, tylko zamknął się w jednym z pokoiów i żadną siłą nie można go było stamtąd wydobyć.

Goście skandowali: „gorzko, gorzko” — a panny młodej nie miał kto ucałować. Więc zlitował się wreszcie pan Grzesio i — w imieniu nowo poślubionego — wycalował ją dokładnie i chyba dobrze zrobił. Bo kiedy ten pan młody się o tym dowiedział, to zszedł natychmiast do gości i najpierw dał po pysku panu Grzesiowi, a potem osobiście wycalował swą żonę, przepraszając wszystkich za ten skandal.

— Nigdy nie lubilem brać po pysku — mówi pan Grzesio — ale tym razem uznałem, że była to ofiara na rzecz ich przyszłego szczęścia, i nawet nie oddałem temu szczeniaku. Potem mnie przeproszał, nalewał wódeczki, a nawet całował bardziej, niż swą nowo poślubioną...

A'propos brania po głbie, to opowiem panu inne jeszcze zdarzenie, którego nie zapomnę do końca życia. W jednej z podprzemyskich wsi odbywał się ślub miejscowego agronoma z piękną dziewczyną, imieniem Kasia. Ona była bardzo dumna, że agronom, za którym podobno latały wszystkie dziewczuchy, wybrał właśnie ją. Siedzimy sobie w USC, młodzi przystępują do ceremoniału zaślubin i urzędnik pyta tego agronoma, czy chce pojąć za żonę tę oto Katarzynę. A on na to tak: „Jeszcze się zastanowię”. Cała sala zamarta, urzędnik — zwany tam biskupem — o-niemiał, a wtedy Kaska, nie zważając na powagę chwili, natychmiast strzeliła swego oblubieńca w pysk. On zaś, jakby się nic nie stało, wstał z fotela i najspokojniej w świecie wyszedł z sali. Finał tego zdarzenia był jednak zaskakujący. Ojciec Kasi powiedział: „Tak widocznie miało być. Chwała Bogu, moje dziecko, że nie doszło do tego ślubu”. Po czym wszystkich zebranych zaprosił na przyjęcie i była zabawa jak się patrzy. Z tym tylko, że trudno to było nazwać weselem. Ale nie się nie zmarnowało i wszyscy bawili się tak, jakby to było wesele połączone z chrzciniami i stypą jednocześnie. Wódki było morze, a żarcia tyle, że na jedną głbę przypadła — jakby to teraz powiedzieć — cała kartka mięsna...

Obecnie, jak twierdzi pan Grzesio, obyczaje upadają. Wesela coraz częściej urządzają się w knajpach, płaci się za to, jak „za zboże”, a nastroju nie ma. Podobno za jedną osobę płaci się w restauracji cztery tysiące, więc łatwo obliczyć, ile to kosztuje, a wychodzi się — jeśli nie doniesie się własnego alkoholu — o suchym pysku.

A kiedyś, gdy pan Grzesio grywał jeszcze na weselach, to nie tylko dostawał pieniądze, alkohol i różne smakołyki, ale jeszcze był taki zwyczaj, że grajkom pakowano na drogę wódkę i wędliny. Pan Grzesio wspomina, jak to któregoś razu, gdzieś chyba pod Przeworskim, wracając z wesela, niósł akordeon w ręce, bo w futerał miał tyle flaszek, szynki i kiełbas, że aż się uginał pod tym ciężarem. Zalował wtedy, że nie gra na kontrabasie, bo futerał byłby większy.

— Na koniec opowiem panu rzecz niezwykłą — pan Grzesio ścisza głos, jakby wyjawiał tajemnicę wojskową. — Było to wtedy, gdy miałem jeszcze kilka ładnych lat mniej. Grałem na weselu, na którym wódka stała w... wiadrach. W kuchni ją „roz-mailli” i przelewali potem do karafek. Po północy wszyscy byli tak pijani — łącznie z panną młodą (a także naszą orkiestrą), że nikt już nie wiedział, o co chodzi. I wtedy, za firanką, udao mi się... uwieść pannę młodą! Ale może niech pan o tym nie pisze. W zamian proponuję taki stary dowcip. Na jakimś weselu, gdy już wszyscy mieli mocno w czubach, ktoś nagle pyta: „Kto nie obcował jeszcze z panną młodą?”. I wtedy jakiś warty facet nieśmiało podnosi rękę i mówi: „Ja!”. Okazało się, że był to... pan młody.

JAN MISZCZAK



Oto ceny na przemysłowych „ciuchach” 21 maja br.: sukienka biała do pierwszej komunii z wykończeniem haftowanym i obszyciem koronkowym — 18 tys. zł; damskie białe tenisówki z gumką — 2 tys. zł; sukieneczki z różnokolorowych materiałów — 1,2–2,5 tys. zł; podkolanówki elastyczne białe — 500 zł; rumuńskie koszule meskie z krótkim rękawem — 2 tys. zł; spódnice na gumce w różnych kolorach — 3,5 tys. zł; spódnice z kilkunastocentymetrowa plisa — 4 tys. zł; telewizor kolorowy „Elek-

tron” (prod. ZSRR) — 370 tys. zł; telewizor mały czarno-biały (prod. ZSRR) — 70 tys. zł; piekarnik elektryczny — 16 tys. zł; chałwa — 350 zł; kakao — 430 zł; kawa — 700 zł za 10 dag; liście laurowe — 50 zł; migdały — 800 zł za 25 dag.

Na rynku nabiałowo-owo-warzywnym: ser — 70–150 zł za plaskankę; jajka — 28 zł za szt.; śmietana — 500 zł za litr; rabarbar — 70 zł za kg; jabłka — 600 zł za kg; pomidory — 900 zł za kg; ogórki — 500 zł za kg; główka sałaty — 40 zł; główka kapusty wczesnej — 200 zł; pecek rzodkiewek — 50 zł; cebulka zielona — 25 zł za pecek; koperek — 40 zł; sadzonki pomidorów — 35 zł za szt.; papryka — 30 zł za szt.; wiązanka bzu — 80 zł; kasza jaglana — 300 zł za kg; kasza gryczana — 450 zł za kg.

W jarosławskiej hali targowej: porcelanowa figurka „Baletnica” — 2 tys. zł; rekawiczki damskie białe — 780 zł; dzinsy z metką firmową „Montana” — 10 625 zł; sukienka dziewczęca z włóczki wełnianej — 3,5 tys.

zł; sukienka dziewczęca z anitekstu — 2,7 tys. zł; koszulka płócienna dla niemowlaka — 300 zł; krawat wąski skórkowy — 1,3 tys. zł; kasety magnetofonowe C-60 (prod. NRD) — 1 200 zł; kasety magn. C-90 (prod. NRD) — 1 600 zł; kasety magn. Basf-60 (prod. RFN) — 1 800 zł; dzinsy z teksasu plamistego — 13 780 zł; spódnica dzinsowa — 8 700 zł; klipsy damskie — 380–760 zł za parę; znaczki okrągłe „Smurfy” do przypinania — 50 zł; harmonijka ustna (prod. chiń.) „Tower” — 3,5 tys. zł; harmonijka ustna „Bandmaster” — 2,2 tys. zł; płyta długogrająca z „Balkantonu” zespołu „The Beatles” — 2,5 tys. zł; cielęcina bez kości na uboju gospodarczym — 1 500 zł za kg; cielęcina z kością — 1 tys. zł; salami — 2 600 zł za szt.; paleczka wanili — 150 zł za szt.; kilogram pomidorów — 1 000 zł; marcepan — 183 zł za szt.; kakao „Trin Fix” — 1 300 zł za puszkę; rozsada portulaki — 15 zł za szt.; gerbery — 20 zł za szt.; migdały — 300 zł za 10 dag; sweter z grubej wełny owczej — 6,5 tys. zł.

GOŚKA



z pluszowym misiem

— Miśku, możemy pogadać?
— Cicho! Mów szeptem, żeby dzieci się nie pobudziły.
— To one nie wiedzą, że raz do roku, w okolicy Dnia Dziecka, pluszowe misie rozmawiają z ludźmi?
— Wiedzą. Z niektórymi dziećmi, tymi najgrzeczniejszymi i najwrażliwszymi rozmawiam nawet przez cały rok. Najwrażliwszym przyjacielom mam właśnie pośród dzieci.
— Ale dzieci wyrastają, z czasem stają się dorosłymi ludźmi...
— I wtedy najczęściej już o mnie nie pamiętają. Rzucą mnie w kął lub oddadzą komuś przypadkowemu. To smutne, że maluchy tak szybko dorastają, że zupełnie się wówczas zmieniają.
— Na lepsze, czy na gorsze?
— Po prostu, jako dorosłe, są już inne. Mają mniej czasu, inaczej patrzają na świat, często bywają nerwowe, zestresowane, niecierpliwie. Nie przytulają się już do mnie. Nie przyjdą — jak to dzieci — po radę do pluszowego niedźwiadka. A szkoda.
— Miśku, w świecie zabawek masz dużą konkurencję, ale wydaje mi się, że twoja pozycja, mimo wszystko, jest niezagrożona.
— Ja tam o żadnej rywalizacji nie myślę. Zawsze czułem

się dzieciom potrzebny i tak chyba będzie nadal. Zauważ, pluszowe misie są w każdym dziecięcym pokoiku, choć zabawkarskie mody często się zmieniają.

— Teraz na przykład jest moda na smurfy. O! Zobacz! Skąd się ich tutaj aż tylu wzięło?

— Uwważaj, żeby ci nie zrobiły jakiegó psikus. Eł, smurfy, zjeżdżajcie stąd. Który to wlaś do teczki mojego gościa? Popatrz, popatrz. Ważniak się tam wyspinał. Zobacz, Bruno, czy przypadkiem nie ma ich w teczce więcej?

— Jest jeszcze jeden, włożył nogę między zeszyty i nie może się ruszyć.

— No proszę, Ciamałda. Zawsze są z nim problemy. Papo Smurfie, hej, Papo Smurfie, zabierz stąd tę całą zgraję.

— Poszli sobie, możemy więc dalej gadać. Dzieci na szczęście się nie pobudziły. O jejku! Cóż to się do nas zbliża? Jak groźnie ten stwór wygląda.

— Nie bój się, to tylko wyrzutnia rakiętowa sterowana elektronicznie. Niedawno dzieciaki otrzymały tę zabawkę w prezencie, ale zaraz ją popsowały. Teraz czasami tylko na chwile sama się uruchomi, podjedzie kawałeczek, odpali rakiety i



jest spokojny. O! Widzisz, już stanęła.

— Ale rakieta zdążyła mi świsać koło ucha. W tym dziecięcym pokoiku jakby trochę niebezpiecznie. W kącie widzę cały arsenał. I tych elektronicznych „parszydel” jest cała masa. Za moich czasów inaczej bywało.

— Czasy się zmieniają, staruszkę. Nie na to nie poradzisz. Ale nie martw się, zbyt wielkich zmian, wbrew pozorom, nie zauważyłem. Ten stos wymyślnych, nowoczesnych i arcymądrych zabawek w niczym mi nie przeszkadza. Dziecko się tym bawi i zachwyca, ale tylko do czasu. Potem, zmęczone, wraca do mnie, przytula się do mojej pluszowej skóry, szepcze mi coś miłego do ucha, a ja jestem wówczas taki szczęśliwy.

Rozmawiał

BRUNO FURMAŃSKI

Fot. W. W.

Horoskop



BLIZNIĘTA (22 V—21 VI)

Zdaje się, że obecne obowiązki Was przerastają. A może to tylko pozory? W każdym bądź razie chodzą takie słuchy. Pokażcie, że ci, co się o was martwią, nie mają racji.



RAK (22 VI—22 VII)

Pierwsze wrażenie bywa często mylące. Nie oceniaj zatem ludzi zbyt pochopnie. Generalnie mógłbyś być życzliwie nastawiony do otoczenia. Nie ma co uogólniać — nie każdy jest Twoim wrogiem, masz też sympatyków.



LEW (23 VII—22 VIII)

Nie komplikuj sobie życia i tak pełnego problemów. Rozplanuj zajęcia na każdy dzień tygodnia, a potem staraj się je realizować. Jeśli to potrafisz, obejdzie się bez nerwów.



PANNA (23 VIII—22 IX)

„Przyszła kryśka na Matyska!” Niemiła wpadka, nieprawdaż? A teraz oceń swoje dotychczasowe postępowanie, gdy Ty-alfa i omega-czepiałas się błędów maluczkich. No i jak się czujesz?



WAGA (23 IX—23 X)

Twoje rozbawienie nie przez wszystkich jest jednakowo rozumiane. Pohamuj się więc. Tym bardziej, że sytuacja wymaga od Ciebie wyjątkowej systematycznej pracy.



SKORPION (24 X—22 XI)

Powinieneś wreszcie zdobyć się na powiedzenie prawdy. Nie ma sensu dalej gmatwać sytuacji, tym bardziej że o niby tajemniczej sprawie ćwierkają już wszystkie wróble. A zatem — odwagi!



STRZELEC (23 XI—22 XII)

Czeka Cię wiele zmian. Przystawianie się na nowe tory trochę potrwa. A potem trzeba szybko złapać rytm. W przeciwnym razie — jeśli wystartujesz z opóźnieniem — nie pozbierasz się przez długie miesiące.



KOZIOROŻEC (23 XII—20 I)

Wreszcie trochę odetchniesz. Zapomnisz o codziennym młynie. Twoją uwagę absorbować będą całkiem inne sprawy. Z małymi partnerami rozmawiaj poważnie. Przekonasz się, jacy oni są dojrzałi w postrzeganiu świata.



WODNIK (21 I—20 II)

Mniej gadania, więcej działania. Nie ma co po próżnicy strzępić języka i opowiadać o swoich zaletach. Wykaż się po prostu inwencją i inicjatywą.



RYBY (21 II—20 III)

Wasze niezdecydowanie wpływa destrukcyjnie na otoczenie. Postanówcie raz wreszcie — „wóz albo przewóz”. Ciągłe się ociągacie, liczyście na cud, a sytuacja staje się coraz bardziej stresująca.



BARAN (21 III—20 IV)

„Spiesz się powoli” — mawiali starożytni. Dobrze by było zastosować się do ich zasady. Sam przecież nieraz przekonałeś się, że „co nagle to po diable”. Czy musisz zatem wpadać w te same koleiny?



BYK (21 IV—21 V)

Zrozum, że nie można żyć tylko pracą i interesami. Stajesz się w ten sposób niewolnikiem pieniądza, rządzi Tobą żądza posiadania. A tymczasem w życiu jest tyle innych wartości. Trzeba umieć je dostrzec...

Gorąckrwista „kuzynka”

Ludzie bardzo lubią telefonować. A najbardziej w sprawach superduperelnych i za darmo. Blokują często z tego powodu linię na wiele, wiele minut...

Na moim biurku stoi telefon z przelącznikiem — takiego już mam pecha. Drugi aparat (ten sam numer) znajduje się w innym pokoju i korzysta z niego kilku kolegów. Do jednego z nich trzy, cztery i więcej razy dziennie dzwoni gorąckrwista „kuzynka”. Jako człowiek z natury grzeczny, łączyłem ją zawsze bez zewnętrznych objawów irytacji. Ale już nie będę. Doszedłem bowiem do wniosku, że tego rodzaju, często dwudziestominutowe, rozmowy można przeprowadzać bez pośrednictwa słuchawki — bo to i przyjemniej, i taniej... dla firmy, „kuzynki”, jak to bez wydzwaniania ona zwykła ze „swego” służbowego telefonu. Oświadczam to publicznie, licząc na to, iż owa pamiętna miłośniczka mego

ROZMYŚLANIA PRZY GOLENIU

/ felieton wędrujący /



kolegi i kablowych połączeń — w przerwach między gaworzeniem do słuchawki — sięga po „Życie”, by jakoś sobie skrócić czas „ciężkiej pracy”. A jeżeli tak, to może przeczyta te słowa. Nie wiem wprawdzie jak je przyjmie, lecz ryzykuję — a nuż uniesie się honorem i przestanie dzwonić? Gra warta świeczki.

Gdyby nadal chciała zaspokajać chucie przez telefon, musi poszukać innego abonenta. Ode mnie zawsze usłyszy: — Pan X pracuje i nie ma ochoty bezproduktywnie przelewać z pustego w próżne. — Powiem tak, choć skłamię, gdyż kolega X wcale mnie do tego nie upoważnił i — być może — brakować mu będzie miłego taskotania w nchu wywołanego perlismym głościeniem, „kuzynki”.

Klawiszka w aparacie nie przycisnę jednak za nic...

JÓZEF GOTAR



FARMACEUCI DZIĘKUJĄ

Bezimiennie osobie, która w nocy 27 IV 1988 r. zawiadomiła milicję o włamaniu do apteki przy ul. 1 Maja 20 w Przemyślu i funkcjonariuszom MO za szybką interwencję — składa podziękowanie kierownikowi apteki z personelem.

Kierownik Apteki
mgr Elwira Zuzel

BEZMYŚLNOŚĆ

W Ulanicy (gm. Dynów) było sporo nieużytków, ale staraniem harcerzy z miejscowej szkoły oraz nadleśnictwa zasadzono na nich las. Drzewka dobrze się przyjęły, pięknie rosły, ale tylko do kwietnia br., bo wtedy to ktoś bez wyobraźni podpalił suchą trawę... Zanim ogień zdolano ugasić, spaliła się większość

młódzika, w niebezpieczeństwie były także stare drzewa.

Dzisiaj jest pogorzeliśko. Czy teraz ktoś znów będzie chciał sadzić nowy las skoro bezmyślnie innych zniweczyła poprzednia praca? Dlaczego nikt nie zmusi tego człowieka (podpalacza) do naprawienia szkody — kupienia i posadzenia nowych drzewek, aby dowiedział się, ile pracy kosztuje wyhodowanie ich w szkółkach, przywiezienie i posadzenie?

M.K.
z Ulanicy

BYŁ TAKI DZIEŃ W RYBOTYCZACH

9 maja br. uroczyste obchodzono w Szkole Podstawowej w Rybotyczach 43 rocznicę zwycięstwa nad faszysmem. Za sprawą nauczycielek — S. Podgórskiej, A. Krupy i Z. Suchozrepki oraz przedstawicieli Zarządu Gminnego ZBoWiD — Z. Kozaka i E. Podbiłskiego, 18-osobowa grupa kombatantów, biorąca udział w okolicznościowym apelu, przeżyła wspólnie z młodzieżą i mieszkańcami sołectwa wspaniałą lekcję patriotyzmu i historii.

W części oficjalnej I sekretarz KG PZPR Jan Complik i przewodniczący ZG ZBoWiD Zenon Kozak nawiązali do tragedii, w jakiej znalazł się nasz kraj w latach okupacji hitlerowskiej, mówili też o żołnierzach Wrześ-

nia, o założeniach ruchu oporu, o uczestnikach walk na frontach wschodnim i zachodnim oraz o tym, że gdy na innych terenach naszej ojczyzny cieszą się z Dnia Zwycięstwa, to w rejonach południowej Polski trwała jeszcze 3 lata krwawa wojna, w której uczestniczyli wszyscy zebrani w sali kombatanci.

W części artystycznej młodzież stworzyła wspaniałą nastrój, recytując wiersze W. Szymborskiej, W. Broniewskiego i innych poetów, przeplatane pieśniami o tematyce wojskowej, partyzanckiej i patriotycznej. Zebrani, ze łzami w oczach, z powagą i godnością, wspólnie z młodzieżą śpiewali tak dobrze znane pieśni, jak: „Maszerują chłopcy...”, „Rozszumiały się wierzby płaczące...”, „Dzień Zwycięstwa”.

Na zakończenie dwugodzinnego spotkania, zebrani zaintonowali „Jeszcze Polska nie zginęła...”

Po uroczystym apelu, przy herbatce i ciastku wspomniano swoje własne przeżycia i doznania z okresu wojny i pierwszych lat po wyzwoleniu...

J.C.
(nazwisko i adres znane redakcji)

P.S. Wiem, że podobne okolicznościowe imprezy odbywały się także w innych miejscowościach. Ale ta, w której uczestniczyłem w Rybotyczach, miała tak duży ładunek patriotyzmu, że postanowiłem ją zrelacjonować w „Życiu”.

J. C.

Porady doświadczonego zielarza

Zioła w leczeniu schorzeń dróg oddechowych (3)

Nieżyty może objąć jamę ustną, dziąsła, migdałki, gardło i krtań. Przebieg schorzenia może być rozmaity i o różnym stopniu nasilenia. Rozróżniamy np. zapalenie ropne, opryszczkowe, wrzodzące, zanikowe, przy czym towarzyszą mu takie objawy, jak — kaszel, obrzęk, pieczenie, ból, chryпка i podwyższona temperatura.

Często stosujemy zioła zewnętrznie w postaci płukanek lub inhalacji. W zależności od objawów możemy je również stosować wewnętrznie jako leki powlekające, bakteriobójcze, wykrztuśne, przeciwbólowe, obniżające temperaturę itp. Duże znaczenie mają naturalne witaminy C i A, przewyższające wielokrotnie witaminy syntetyczne. Mają one duży wpływ na jakość błon śluzowych, wzmacniają cały organizm, uodparniają go i przyczyniają się w dużym stopniu do szybszego wyleczenia się z przewlekłej choroby.

Do ziół pomocniczych w leczeniu wymienionych schorzeń należą: ziele bluszczka, kwiaty czarnego bzu, korzeń bledźca, ziele dziurawca, liście jeżyny faldowanej, kwiaty koniczyzny łąkowej, ziele krwawnika, ziele kurdybanki, ziele lebiodki, kwiaty lipy, nasiona lnu, ziele macierzanki, liście maliny, płatki maku polnego, liście mięty, kwiaty nagietka, liście orzecha włoskiego, kłącze pięciornika, liście czarnej porzeczki, kwiaty rumianku, kłącze rdestu wężownika, ziele skrzypu, liście szalwii, kwiaty szałwu dzikiego, kłącze tataraku, ziele tymianku.

Ponieważ trudno jest nabyć tymianek, wyjaśniam, że macierzanka (Thymus serpyllum) i tymianek (Thymus vulgaris) są — jak wskazują łacińskie nazwy tych ziół — roślinami spokrewnionymi. Macierzanka obejmuje wiele podgatunków i odmian różniących się składem chemicznym i dlatego jej lecznicze działanie nie jest stałe, zwykle 2-3 razy słabsze od tymianku. Niedobór ten można wyrównać biorąc do mieszanki więcej macierzanki.

Wśród wyszczególnionych ziół duże znaczenie lecznicze mają te, w których składzie znajdują się garbniki. Garbniki działają na błony śluzowe ściągająco i przeciwpalniczo, unieczynniają bakterie i zapobiegają krwawieniom. Stosunkowo dużo garbnika jest w kłączach rdestu wężownika (25 proc.), kłączach pięciornika (23 proc.), liściach jeżyny (10 proc.), liściach szalwii (do 8 proc.), ziele kurdybanki (7 proc.).

Bezpośrednio powlekająco na błony śluzowe oddziałują płatki maku polnego, kwiaty szałwu i nasiona lnu (można je zmleć i macerować wrzątkiem). Napotne i przeciwgorączkowe działanie mają kwiaty czarnego bzu i lipy. Przeciwwgorączkowo i wzmacniająco na organizm wpływają owoce berberysu,

zawierającego dużo witaminy C, zwanego „polską cytryną”. Wspaniałą multiwitaminą są, bezkonkurencyjne pod względem zawartości witaminy C, owoce dzikiej róży. Jest ona tym cenniejsza, gdyż zawiera dużo innych witamin, w tym witaminę A. Tych owoców nie należy gotować, gdyż wysoka temperatura rozkłada witaminę C.

Jak przygotowywać napary, a jak odvary?

Ziół zawierających olejki eteryczne nie należy gotować. Aby nie uciekały, naparzamy je tylko pod przykryciem lub w termosie, a potem przecedzamy. Natomiast korzenie i kłącza należy dobrze rozdrobnić i gotować na wolnym ogniu. A jak postąpić, jeśli w mieszanec są jedne i drugie? Wyjście jest następujące: łyżkę ziół zalewamy szklanką wrzątku, naparzamy około 20 minut i przecedzamy, a pozostałość zalewamy połową tej ilości wody, gotujemy około 5 minut na wolnym ogniu, naparzamy około 15 minut i przecedzamy do otrzymanego naparu.

Do użytku wewnętrznego i do płukania nie należy używać ani gorących, ani zimnych płynów, ale dobrze ciepłe. W przypadku płukanek przetrzymujemy płyn w jamie ustnej i w gardle, aby działał na błony śluzowe dość długo bezpośrednio i aby umożliwić także wyparowanie olejków eterycznych. Robimy to w pozycji leżącej.

Można wykorzystać to, że olejki eteryczne są bakteriobójcze. Na przykład bardzo silne właściwości bakteriobójcze posiada olejek lawendowy. Wskazane są inhalacje z następujących olejków: lawendowego, sosnowego, anyżkowego, koprowego, macierzankowego, miętowego, eukaliptusowego i terpentynowego. Inhalacje można przeprowadzić domowym sposobem. Od 5 do 10 kropli olejku lub mieszaniny kilku olejków wkraplamy do szklanki wrzącej wody. Przykrywamy ją lejkiem i wdychamy parę wydzielającą się przez wąski jego otwór.

Jeśli nie mamy olejków, można postąpić inaczej. Wrzucamy do naczynia z wrzątkiem garść ziół zawierających olejki, w tym zmielone na puch pączki sosnowe, mieszamy kilka razy, nakrywamy głowę kawałkiem folii i wdychamy wydzielającą się parę. Po przeprowadzeniu inhalacji nie należy wychodzić na zimne powietrze ani na wiatr. Najlepiej odpościć w ciepłym pokoju około pół godziny.

Korzystny wpływ na drogi oddechowe mają wody mineralne. „Józefinę”, „Magdalenę” i „Stefana” pijemy po szklance z gorącym mlekiem na czczo, przed obiadem i przed kolacją. Takie wody jak „Dąbrowka” i „Mieszko” pijemy po szklance na czczo i przed kolacją. Można także korzystać z „Krynicy”.

JÓZEF HAWLICKI



DRUGA STRONA MEDALU

13 kwietnia br. opublikowaliśmy list ośmiu rolników z Łętowni skarżących się na krzywdzącą — ich zdaniem — decyzję naczelnika gminy Przemyśl w sprawie harmonogramu odbudowy mostów w tej wiosce, zniszczonych bądź uszkodzonych w czasie pamiętnej powodzi w maju ub. roku. Już po złożeniu w redakcji ww. listu jego sygnatury odwiedzili nas ponownie, prosząc o zachowanie swych nazwisk wyłącznie do wiadomości redakcji, co też uczyniliśmy. Jako pierwszy odpisał nam dyrektor Wydziału Komunikacji UW mgr inż. Witold Czyżykiewicz, przesyłając kopię pisma wystosowanego 9 kwietnia br. (gdy wspomniany protest rolników był już w druku) do jednego z zainteresowanych — Franciszka Repicha. Oto jego treść.

„Odpowiadając na zbiorową interwencję u wojewody, zgłoszoną 29 marca br., w sprawie budowy mostu na potoku Łętowianka w Łętowni k. sklepu — informuję: 8 kwietnia br. na miejscu dokonano oględzin stanu technicznego mostu koło sklepu i drugiego, przewidzianego do rozbioru, w miejscu którego ma być budowany nowy most (przez wojsko) w ramach środków finansowych Urzędu Gminy w Przemyślu. Oględzin dokonano przy udziale: naczelnika gminy Ryszarda Barana, specjalisty ds. dróg UG — Elżbiety Wzorek, soltysa Łętowni — Edwarda Pajdy, starszego inspektora Wydziału Komunikacji UW — Teofila Parzyki i oraz interweniujących — Franciszka Repicha, Henryka Sasa i Tadeusza Repicha.

USTALENIA: most koło sklepu wybudowano w lipcu 1987 roku (...) Jest to most prowizoryczny (...) bez przyczółków i jakichkolwiek zabezpieczeń impregnacyjnych drewna przed gniciem

(czynność tę można jeszcze wykonać). Pomimo, że most jest obiektem prowizorycznym, może przez pewien czas służyć do przejazdu, z którego korzysta 5 gospodarzy mieszkających po prawej stronie potoku i kilkunastu mających tam grunty orne. W odległości około 200 metrów w górę potoku (w miejscu, gdzie planowany jest do budowy nowy most: ten przeciwko któremu występowali autorzy listu — przyp. red.) znajduje się obiekt zniszczony, prowizorycznie podparty, o ograniczonej nośności do około 2 ton. Na budowę tego mostu żołnierze przygotowują materiał i mają przystąpić do budowy w kwietniu br. (już ją ukończyli, o czym informowaliśmy w „Zdarzeniach” — przyp. red.) Lokalizacja budowy nowego mostu wydaje się być prawidłowa. Droga, w ciągu której będzie usytuowany most, prowadzi również do 5 zamieszkałych tam rolników i kilkunastu dojeżdżających do gruntów ornych (dane podał soltys). Droga ta spełnia również podstawowe połączenie z kompleksem lasów państwowych.

WNIOSKI: 1. Nie jest zasadne rozbieranie nowego mostu koło sklepu i budowanie trwałszego; 2. Zasadna jest rozbiorka mostu uszkodzonego, o ograniczonej nośności i budowa nowego wg lokalizacji wskazanej przez UG w Przemyślu; 3. Obydwa mosty zlokalizowane są w ciągach dróg wiejskich i ich utrzymaniem powinien zająć się samorząd wsi.

Dyrektor Wydziału
mgr inż. Witold Czyżykiewicz”

Oto, co o sprawie sądzi naczelnik gminy Przemyśl, inż. Ryszard Baran, któremu skarżą się na naszych łamach rolnicy z Łętowni zarzucali m. in. arogancję i brak poszanowania dla pententów:

„Istotnie, 26 marca br. przyjąłem delegację czterech rolników, która domagała się zmiany decyzji odnośnie miejsca budowy nowego mostu. Przyjąłem ich w sposób kulturalny, prosząc, aby usiedli i porozmawiali jak gospodarz z gospodarzem — patrząc na sprawę po gospodarstwu i zgodnie z duchem II etapu reformy gospodarczej. Ponieważ nie byłam w stanie im tego przetłumaczyć,

gdyż stanowczo upierali się przy swoim, odmówiłem im zmiany decyzji co do miejsca budowy nowego mostu. W tym samym dniu rolnicy ci udali się na skargę do Komitetu Wojewódzkiego PZPR, skąd osoba przyjmująca ich przeprowadziła ze mną rozmowę telefoniczną, w której wyjaśniłem, dlaczego podjąłem taką, a nie inną decyzję. Ponieważ w dalszym ciągu rolnicy nie mogli się z tym pogodzić, udali się 29 marca na skargę do wicewojewody Zbigniewa Szmuniewskiego. W rozmowie telefonicznej z nim poddałem motyw podjęcia ostatecznej decyzji dotyczącej budowy nowego mostu. W czasie rozmowy stwierdziłem: „oni chodzą i będą chodzili... wyrzucić ich nie możemy”, a nie tak jak było w notatce „Budujemy mosty” („Oni chodzą i będą chodzili... Wyrzucić ich” — przyp. red.). Podejmując ostateczną decyzję podjąłem ją nie z za biurka, lecz po kilkakrotnych oględzinach w Łętowni i to w obecności wojska, które miało most budować, tym bardziej że opinia samorządu wydawała mi się niepełna.

Mając ograniczone środki finansowe oraz patrząc po gospodarstwu, z duchem reformy, doszedłem do wniosku, że nie ma potrzeby burzyć dobrego mostu, a drewno z niego chyba tylko spalić i budować nowy most. Most w Łętowni, podobnie jak w Grochowcach, budowany jest przez wojsko ze środków państwowych i nie należy ich martwić, lecz gospodarować nimi z rozsądkiem. Współpracę z wojskiem bardzo sobie cenię: jego prace odznaczają się fachowością i solidnością. Być może dobra opinia o pracy wojska, może względy ambicjonalne powodują, że każdy chciałby mieć most i stąd tyle nieporozumień (...). List rolników z Łętowni był jednostronny i nie wnikał w sedno sprawy. Nie ma potrzeby szukać „dziury” w moście i trzeba budować nowy most tam gdzie jest pilnie potrzebny”.

OD REDAKCJI

Autorzy opublikowanego u nas listu czuli się pokrzywdzeni decyzją władz gminy. W opinii komisji badającej sprawę, decyzja naczelnika była słuszna (o czym przekonały nas również nadesłane przez niego zdjęcia ilustrujące stan techniczny „spornego” obiektu). Pozostaje nadzieja, że kiedyś UG w Przemyślu będzie miał środki również i na budowę mostu koło sklepu w Łętowni.

Wspólna odprawa paszportowo-celna



Na PRZEJŚCIU GRANICZNYM W MEDYCE, zwłaszcza latem, sznur samochodów ciągnął się niekiedy na przestrzeni ponad dwóch kilometrów. Oczekiwanie

takiej tasemcowej kolejce na odprawę paszportową i celną trwało często kilkanaście godzin. Rozsądek podpowiadał powzięcie decyzji usprawniającej ruch turystyczny na tym

przejściu. Przez wiele jednak lat, z różnych względów, propozycja wspólnej odprawy nie mogła doznać się pożądanego finału. Stało się to realne dopiero 17 maja br.

Na mocy porozumienia władz polskich i radzieckich, na przejściu granicznym Medyka — Szeżynie zmieniono zasadę kontroli paszportowo-celnej. Jest ona teraz przeprowadzana wspólnie — osoby wyjeżdżające z Polski są odprawiane po stronie radzieckiej, natomiast turyści powracający do kraju i cudzoziemcy — po stronie polskiej. Dzięki temu zwiększy się przepustowość przejścia, a turyści — jak to lapidarnie ujął w rozmowie z dziennikarzem „ZP” st. kontroler celny Zdzisław Wasyluk — nie będą musieli już dwukrotnie wypakowywać wszystkie z samochodu, co nie tylko zaoszczędzi im czasu, ale także... nerwów.

W pierwszych dniach po wprowadzeniu innowacji, ruch odbywał się w obie strony bardzo płynnie, formalności paszportowe i celne załatwiane były niezwykle sprawnie. Życie potwierdziło zatem słuszność takiego rozwiązania.

17 maja służby graniczne wizytowali m. in. prezes Głównego Urzędu Cel. gen. brzd. Jerzy Cwik oraz zast. naczelnika Państwowej Kontroli Celnej przy Biurze Ministrów ZSRN Walery Draganow.

Tekst i zdjęcia W. WOJCIESZONEK

SĄD WOJEWÓDZKI W PRZEMYŚLU

zawiadamia, że w każdy wtorek czas urzędowania Sądu Wojewódzkiego i podległych mu sądów rejonowych oraz państwowych biur notarialnych trwa do godziny 18.

Komunikat MO

Kobieta, która 22.04. 1988 r. (piątek) około godz. 17—19 wychodząc z bramy budynku nr 37 przy ul. Franciszkańskiej w Przemyślu (sie-

dziła BGZ), była świadkiem awantury pomiędzy trzema mężczyznami, proszona jest o zgłoszenie się osobiście w pokoju 10 lub 15 RUSW w Przemyślu — ul. Mickiewicza 10 lub o kontakt telefoniczny — nr 2851, wewn. 236.

kolegium § karze

● Augustyn Gałęza (s. Stanisława, zam. w Dobkowicach) zapłaci 32 000 zł grzywny, przez 24 miesiące nie będzie mógł także kierować pojazdami mechanicznymi. Takie orzeczenie wydało Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy naczelniku Jarosławia, które uznało, że 5 września 1987 r., ok. godziny 0,05 w Jarosławiu na ul. Fruchnickiej, obwiniony kierował motocyklem będąc w stanie po użyciu alkoholu, powodując tym samym zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

● To samo kolegium rozpatrywało sprawę Jana Norka (s. Piotra, zam. w Jarosławiu), który 19 i 28 marca 1987 r. będąc w stanie po użyciu alkoholu, wykonywał czynności zawodowe palacza e.o. w kotłowni PGKiM na osiedlu Pułaskiego w Jarosławiu. Za popełnione wykroczenie ukarano go 50 tys. zł grzywny.

● Również jarosławskie kolegium rozpatrywało spr-

wę Mariana Lompera (s. Józefa, zam. w Zarzeczu), który 20 października 1987 r., na ul. 3 Maja w Jarosławiu, kierując samochodem żuk, znajdował się pod wpływem alkoholu oraz naruszył przepisy ruchu drogowego. Za popełnione wykroczenia zapłaci 50 tys. zł grzywny, a ponadto kolegium orzekło zakaz prowadzenia przez obwinionego pojazdów mechanicznych i innych przez 3 lata.

K-161

● Jan Demski (s. Władysława, zam. w Batoryczach) zapłaci 40 tys. zł grzywny lub — w razie jej nieuiszczenia — spędzi w areszcie 80 dni. Musi też zwrócić równoważność skradzionego mienia, czyli 280 zł. Takie orzeczenie wydało Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie Przemyśla, które uznało J. Demskiego winnym tego, że 4 marca 1988 r. w Batoryczach ukradł 4 litry mleka na szkodę K. C. i A. G.

K-162

● We wszystkich przypadkach kolegia zaleciły publikację orzeczeń na łamach „Życia Przemyśkiego”.



Mieszkanie do wynajęcia



U nas, jeśli ktoś dostaje mieszkanie, a nie ma jeszcze swojej brody oraz starczej sklerozy, powinien wieszadł w spółdzielniach mieszkaniowych oraz kombinatach budowlanych wota, jak to czyni się np. w Lourdes. Takie wota, w zależności od światopoglądu szczęśliwca, niekoniecznie musiały by nabywać w „Ars Christiane”, lecz dawadł np. robić na zamówienie u brązowników i zamiast — dajmy na to — św. Szymona Słupnika widniałby na nich przez lub dyrektor z aureolą nad głową (Szymon Słupnik słynął m. in. z tego, że sporą część żywota spędził na słupie, który traktował, jak mieszkanie, żeby się umartwić)...

Jerzy G. miał świętą cierpliwość, dzięki czemu, w wieku średnim, otrzymał klucze do własnego mieszkania. Jego radość, o czym wspominał nawet nie trzeba, była ogromna. Dodajmy jeszcze, że święta cierpliwość Jerzego G. wynikała m. in. z tego, że był on kawalerem (i to bezdzietnym), przez co tak bardzo mu się nie spieszyło, choć rzecz jasna marzył o własnym mieszkaniu z różnych względów. No i wreszcie się doczekał.

Do pracy przyszedł

śmiechnięty i wesółki, pogwizdywał radośnie i od razu zwrócił uwagę kolegów.

— Co ci się stało? — zapytali.

— Wreszcie dostałem mieszkanie.

— No to rób kilka kompletów i będziemy mieli chatę.

— Na razie muszę się urządzić, a potem będzie „parapetowa”.

Jerzy G. miał już kilka mebli, wcześniej kupionych i trzymanyh w jakiejś piwnicy, więc trochę jeszcze dokupił i wkrótce mógł już zaprosić kolegów oraz koleżanki. Przyszli wszyscy, przynosząc mu jakiś prezent, oraz alkohol, dziewczyny przygotowały kanapki i było bardzo przyjemnie.

Tak się jednak dziwnie stało, że od tej pory Jerzy G. miał wprowadzić własne mieszkanie, ale praktycznie go nie miał. Co jakiś czas któryś z kolegów prosił go o wypożyczenie kluczy, chociażby na parę godzin, a ponieważ pan Jerzy serce miał miękkie, nie potrafił odmówić. Bywało więc, że błąkał się nawet późnym wieczorem po ulicach, podczas gdy w jego, tak długo oczekiwanym, gniazdku, ktoś miał sporo uciechy.

— Drodzy koledzy — po-

wiedział wreszcie. — Nie gniewajcie się, ale ja bądź co bądź także jestem jeszcze mężczyzną i przynajmniej od czasu do czasu chciałbym korzystać z mej „chatki”.

— Masz na to całe noce — odpowiedzieli i zasadniczo mieli rację, z tym tylko, że Jerzy G. nie zamierzał wyłącznie sypiać, ale także przynajmniej trochę sobie w nowym „M-2” pomieszkad, odpocząć po pracy i delektować się tym, na co tyle lat oczekiwał.

Ale, jak wspomnieliśmy, nie potrafił nikomu odmówić, więc nadal wypożyczał te klucze, sam zaś dużo spacerował, a koledzy tłumaczyli mu, że spaceruj są bardzo zdrowe.

— Któregoś dnia przyszedł do pracy i oznajmił stanowczym tonem:

— Panowie, koniec z uciechami w moim mieszkaniu!

— Co to ma znaczyć? — zaniepokoił się.

— Żenę się, niestety.

— No to szybko jeszcze pożycz klucze, zanim twoja przyszła małżonka wprowadzi się na miejsce.

— Niemożliwe! Ona już tam mieszka.

— Tak na „kocią łapę”?

— Prześcieńcie mnie rozśmieszać, stare dranie.

Koledzy byli niepokieszeni, ale zrozumieli powagę sytuacji i przestali go nękać.

Tymczasem Jerzy G. zaczął przychodzić do pracy w koszulach tak wyprasowanych jak nigdy dotąd, pokazywał się w coraz to nowych

swetrach, bluzach i w ogóle zrobił się z niego modniś. Od razu było widać, że kieruje nim jakaś damska ręka, która bardzo o niego zadbała.

— Zobaczymy, jak będzie po ślubie — szeptałi koledzy, doświadczeni matrymonialnie. Nikt wtedy jeszcze nie przypuszczał, że do ślubu nie dojdzie.

— Dziewczyna Jerzego G. nazywała się Agata R., miała około trzydziestki i była panną (przez przypadek także bezdzietną). Pokochała ona Jerzego i wspólnie uzgodnili, że w najbliższym czasie odbędzie się ich wesele.

Któregoś wieczoru, gdy Jerzy G. wyszedł na chwilę z domu, do mieszkania ktoś zapukał. Agata otworzyła i ujrzała sztywną dziewczynę.

— Pani do kogo? — zapytała.

— Jak to do kogo? — odparła tamta.

— Do mego przyjaciela. Nieraz tu przecież bywałam. Czy by ten lajdak nie pan o mnie nie mówił? Kim pani właściwie jest? — zapytała bezczelnie, a Agata zaniemówiła i zamknęła jej drzwi przed nosem.

Po powrocie Jerzego opowiedziała mu o tym zdarzeniu, on zaś odrzekł, że to widocznie jakaś pomyłka.

Tymczasem — za kilka dni historia się powtórzyła, z tym tylko, że tym razem przysłała tu jakaś zupełnie inna dama, o wyglądzie — jak to stwierdziła Agata — zwykłej dziewczki. I tym razem Jerzy G. jakoś się z tego wyplątał, ale kiedy podobne wizyty

zaczęły się powtarzać i za każdym razem w drzwiach pojawiała się inna dziewczyna — któregoś dnia Agata nie wytrzymała.

Było to późnym wieczorem, gdy Jerzy G. był na jakimś zebraniu. Jak to poprzednio bywało, znów zastukała do drzwi kobieta — Danuta R. — i koniecznie chciała się widzieć z gospodarzem. Gdy Agata, swoim zwyczajem, chciała jej zamknąć drzwi, ta wdarła się siłą i krzyczała: „Ja go kocham, nie pozwól, żeby on tu urzędował z inną! — itp. itd. W rezultacie obie zaczęły szarpać się za włosy, przy czym ta nowo przybyła okazała się znacznie silniejsza i najnormalniej pobiła Agatę. Ta najpierw spakowała swoje rzeczy, a potem poszła na milicję, zgłaszając o pobiciu. O Jerzym G. zaś wyrzuciła się, że o większym lajdaku i dziwkarsu w życiu jeszcze nie słyszała. On zaś, zamiast wcześniej jej wszystko wyjaśnić i powiedzieć, że to jego koledzy otrzymywali klucze w określone dni (stąd regularne te wizyty różnych dam), tak się tego wstydił (że to niby urządził z własnego mieszkania dom publiczny), że wolał cierpieć niż powiedzieć prawdę. A kiedy wreszcie powiedział, ona mu już nie wierzyła i poszła sobie...

Koledzy Jerzego G. mają nadzieję, że dzięki temu znów będą mogli wypożyczać klucze, ale on nawet słysząc o tym nie chce. Może liczy, że teraz nadal jeszcze będą przychodzić te różne damy?

JAN M.

Uwaga absolwenci ósmych klas

DYREKCJA
ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ
w Chorzowie, ul. Sportowa 23

OGŁASZA ZAPISY:

- do I klasy ZSG w specjalnościach:
 - górnik kopalni węgla kamiennego
 - mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
 - elektromonter górnictwa podziemnego

Nauka trwa 3 lata

Warunki przyjęcia: nie przekroczone 18 lat, ukończona szkoła podstawowa, dobry stan zdrowia.

● do I klasy SPZ — Szkoła Przesposobienia do Zawodu w specjalności górnik kopalni węgla kamiennego.

Nauka trwa 2 lata

Warunki przyjęcia: ukończenie minimum 16 lat i ukończenie 6 klas szkoły podstawowej.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:

- bezpłatne umundurowanie
- bezpłatne zakwaterowanie w internacie
- bezpłatne wyposażenie uczniów w podręczniki i przybory szkolne
- bardzo wysoką pomoc materialną w gotówce zapewniającą pełną niezależność finansową ucznia
- wysokie premie
- absolwenci ZSG podejmujący pracę w kopalni otrzymują bezzwrotną pożyczkę w wysokości 150 000 zł.

W PRZYSZŁOŚCI CZEKA CIĘ PRACA W KOPALNI O NISKIEJ ILOŚCI ZAGROZEŃ GEOLOGICZNO-GÓRNICZYCH, NIEZWYKLE ATRAKCYJNE ZAROBKI, SIEĆ SKLEPÓW GÓRNICZYCH Z ATRAKCYJNYMI TOWARAMI.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat ZSG w Chorzowie, ul. Sportowa 23, tel. 413-459, wewn. 10.

Kopalnia „Barbara-Chorzów” prowadzi również klasę o specjalności ZAWODY BUDOWLANE w Zespole Szkół Budowlanych, ul. Narutowicza 5, tel. 413-475.

Przywileje uczniów, warunki nauki i świadczenia socjalne, takie jak w ZSG w Chorzowie.

Telefonuj ☎ Przyjdź do nas
☎ Spróbuj znaleźć się w naszym gronie

K-125/16

NADLEŚNICTWO BIRCZA

OGŁASZA I I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu marki Lublin-Gaz 51, nr rej. PRA 518 D, nr fabryczny 17183, rok prod. 1957 — cena wywoławcza — 46 540 zł.

Przetarg odbędzie się 8 czerwca 1988 r. o godz. 10 w siedzibie Nadleśnictwa Bircza.

W przypadku niedojścia do skutku I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 10.30.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu w kasie nadleśnictwa.

Ponadto, poza przetargiem, Nadleśnictwo Bircza odsprzeda 1 pług 4-skibowy (do DT-75) za cenę 35 000 zł.

Wymieniony sprzęt można oglądać w przeddzień przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

K-131

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY W PRZEMYSŁU

ZATRUDNI SPRZĄTACZKI

Szczegóły do omówienia w Dziale Administracji WDK w Przemysłu, ul. S. Konarskiego 9 (telefon 31-32).

K-139/2

Ogłoszenia drobne

INTELEKTUALNA, przystojna, dobra gospodyni, od dawna zamieszkała za granicą, pragnie spędzić jesień życia w rodzinnym Przemysłu w towarzystwie inteligentnego, przystojnego, wysokiego pana (60-65 lat), mającego własne mieszkanie. Wyłącznie poważne oferty z dopiskiem „Lech z Czech” proszę kierować do redakcji „Życia”. G-238/2

ZAKŁAD NAPRAWCZY MASZYN BIUROWYCH — Przemysł, ul. Prusa 1 — poleca usługi z zakresu naprawy, konserwacji maszyn biurowych oraz kas sklepowych. Szybkie oraz fachowe wykonanie usług, konkurencyjne ceny. Zakład wystawia rachunki przez spółdzielnię. G-224/2

ZASTAWĘ 1990 r. sprzedam. Przemysł, ul. Kołhanowskiego 7. G-239

ZAMIENIĘ mieszkanie w Olszycach (40 m kw.) na podobne w Przemysłu lub Jarosławiu. Wiadomość: Przemysł, tel. 126-19. G-231

PRZYJMUJĘ zamówienia na zdjęcia nagrobkowe na porcelanie. Przemysł, ul. Baszłowa 8 m. 2, Grażyna Sziur — tel. 44-81, (poniedziałki od godz. 11 do 17), w pozostałe dni od godz. 8 do 16). G-233

SPRZEDAM maszynę do pisania oraz namiot 3-osobowy. Wiadomość: Przemysł, tel. 33-48. G-234

SPRZEDAM działkę budowlaną 5-arową. Przemysł, tel. 58-17. G-236

SPRZEDAM jałówkę wysokocielna. Żurawica 356. G-237

STAŁYCH odbiorców sukienek — poszukuję. Sanek, tel. 322-66, wieczorem. PG-779/1

M-2 w Przemysłu — zamienie na równorzędne w Przeworsku. Wiadomość: Przemysł, ul. Sikorskiego 5a/1. PG-776/1

SPRZEDAM stodołę do rozbiórki — 13 x 7, stan dobry. Węgierka 133 koło Jarosławia. Kaczmarska. G-398/1

TRABANTA 601 pilnie sprzedam. Przemysł, ul. Pszrowskiego 12/22. G-3919/1

Koło JERZEMU KOPROWSKIEMU

wyraży szczerę współczucia
z powodu śmierci

MATKI

składają:
dyrekcja
grono nauczycielskie
i młodzież SP nr 3
w Przemysłu
G-238

Kolegom lekarzom i pielęgniarkom z Oddziału Wewnętrzny i Oddziału Chirurgicznego za ofiarną pomoc i opiekę nad moim Ojcem

STANISŁAWEM WOJCIECHOWSKIM

oraz wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy pomogli mi w tych ciężkich chwilach i towarzyszyli mi w ostatniej drodze

składa podziękowania
eórka
G-235

SPÓŁDZIELNIA NIEWIDOMYCH „START” w PRZEMYSŁU, ul. Batorego 22

OGŁASZA PRZETARG PUBLICZNY

na zbycie samochodu Polski Fiat 125 p 1500 — sanitarka, nr fabryczny 1011620, nr fabryczny silnika 869162, rok produkcji 1983, zużycie 45 proc., cena wywoławcza 864 500 zł.

Przetarg odbędzie się 9 czerwca 1988 r. w siedzibie Spółdzielni Niewidomych, ul. Batorego 22, o godz. 10.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić w kasie Sp-ni wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do 8 czerwca 1988 r.

Pojazd można oglądać na terenie Sekcji Transportu Sp-ni codziennie (z wyjątkiem sobót) w godzinach od 10 do 13, do czasu wyznaczonego na wpłacenie wadium.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-135

ZOSTAŃ GÓRNIKIEM Kopalni Węgla Kamiennego „BARBARA CHORZÓW”

Wybierając szacowny i szanowany zawód górnika zapewnisz sobie wysokie zarobki, bardzo dobre warunki wypoczynku po pracy, a w starszym wieku — wysokie świadczenia emerytalne.

KOPALNIA PRZYJMUJE DO PRACY POD ZIEMIĄ ROBOTNIKÓW WYKWALIFIKOWANYCH I NIEWYKWALIFIKOWANYCH w wieku 18 do 40 lat

Robotnikom zapewnia się:

- wynagrodzenie wg taryfikatora płac w zależności od kwalifikacji i stażu pracy;
- premie regulaminowe i uznaniowe;
- wynagrodzenie z Karty Górnika;
- deputat węglowy w wysokości 8 ton rocznie,
- roczne nagrody z funduszu zakładowego,
- pożyczkę w wysokości 100 000 zł, jeżeli pracownik zawrze związek małżeński (po przeprowadzeniu nienagannym 5 lat, pożyczka ulega umorzeniu);
- uprawianie sportów w wielosekcyjnym Zakładowym Klubie Sportowym;
- wypoczynek po pracy i w czasie urlopu w ośrodkach wypoczynkowych w górach i nad morzem;
- perspektywę wyjazdów zagranicznych na wczasy i do sanatoriów;
- możliwość przejścia na emeryturę już po 25 latach pracy pod ziemią bez względu na wiek.

Dokumenty wymagane przy przyjęciu do pracy:

- ☆ dowód osobisty.
- ☆ legitymacja ubezpieczeniowa
- ☆ książeczka wojskowa
- ☆ świadectwo pracy z poprzednich zakładów
- ☆ świadectwo ukończenia co najmniej szkoły podstawowej
- ☆ skierowanie do pracy w kopalni lub do wydz. zatrudnienia UM w Chorzowie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela DZIAŁ ZATRUDNIENIA KWK „Barbara-Chorzów”, 41-500 Chorzów, ul. Wiejska 13, tel. 412-431, wewn. 220, 395, 150.

K-124/16

Zboisk i hal



♦ O krok od życiowego sukcesu stoją pingpongistki przemyskiego Nurtu, które na drodze do II ligi pokonały w rewanżu kolejną przeszkodę — Igłopol Frysztak 10:7. Punkty w tym wyjazdowym meczu zdobyły: E. Pstrąg 3, M. Zubik, L. Wardega i M. Wardega po 2 oraz debel M. Zubik — L. Wardega 1. Dzięki temu zwycięstwu przemyskanki wygrały eliminacje strefowe i wystąpią w turnieju (10—11 czerwca, być może w Przemyslu), w którym znalazły się jeszcze trzy najlepsze drużyny z innych makroregionów. Awans do drugiej ligi wywalczą trzy pierwsze zespoły.



♦ Hala POSiR była ostatnio miejscem dwóch ciekawych turniejów młodzików. Organizatorem jednego z nich — „Puchar Miast” — był Okręgowy Związek Koszykówki WFS przy współdziałaniu Zarządu OW SZS oraz WKKFSiU Urzędu Miejskiego. Zwyciężył zespół z Krakowa, który w decydującym o pierwszym miejscu meczu wygrał z ekipą Przemysła I (tworzyli ją koszykarze Juvenil, uczniowie SP nr 13) 71:70 (40:36). Najwięcej punktów dla naszej drużyny zdobył: Ważny 16, Malczowski 15 i Dejnaka 14. W innych spotkaniach Przemysł I pokonał Przemysł II (składał się z graczy Polonii) 108:38, Rzeszów 81:52 i Tarnów 66:35. Trzecią lokatę zajął Tarnów, czwarta — Rzeszów, a piątą Przemysł II, który uległ Tarnowowi

43:70, Krakowowi 30:125 i Rzeszowowi 30:84. „Królem strzelców” turnieju został Wojciech Leśniak (Kraków), który w czterech meczach zdobył ogółem 108 pkt., a za najszlachetniejszego koszykarza uznano jego kolegę z drużyny Marka Bulkę. Organizatorzy wyróżnili też najmłodszego uczestnika imprezy — Macieja Ożę z Przemysła II.

♦ W innym turnieju młodzików, zorganizowanym przez MKS Polonia, zwyciężył AZS Rzeszów, który pokonał Polonię I 55:50, Polonię II 78:22 i MKS Znicz Jarosław 75:47. Drugie miejsce zajęła Polonia I, wygrywając ze Zniczem 73:36 i Polonią II 73:32, a trzecie — drugi zespół gospodarzy po zwycięstwie nad Zniczem 54:39. Najskuteczniejszym zawodnikiem imprezy był Paweł Kosiorowski (Rzeszów), który uzyskał 51 pkt. i o jeden punkt wyprzedził Roberta Kulczyckiego z Polonii I.

♦ Zwycięstwem uczniów Szkoły Podstawowej w Horyńcu zakończyły się mistrzostwa województwa w kategorii chłopców. Zwycięzcy w 10 spotkaniach zdobyli komplet 20 punktów i reprezentowali Przemyskie na zawodach makroregionu Małopolska w Rzeszowie, zajmując w nich 6 lokatę. Tytuł wicemistrza województwa zdobyli uczniowie SP nr 4, trzecie miejsce — SP 3 (obie szkoły z Przemysła), a czwarte — SP Dynów.



♦ Już po raz piąty w Narolu rozegrano „Ulizne Biegi Zwycięstwa”. W br. obok młodzieży z gminy Narol wystartowali również uczniowie szkół średnich z Lubaczowa i młodzież pracująca. Oto wyniki majowej imprezy. Szkoły podstawowe. 1500 m dziewcząt — I. Iwona Słonieć, 2. Barbara Nisztuk (obie z SP Lipsko), 3. Małgorzata Świętojańska (SP Łukawiec); 2000 m chłopców — I. Wiesław Szuper, 2. Mariusz Banaś, 3. Witold Eisenhardt (wszyscy z SP Lipsko). Szkoły

średnie: 2000 m dziewcząt — 1. Małgorzata Stasiak, 2. Bernadeta Jabłońska, 3. Barbara Misztal (wszystkie z ZSZ Lubaczów); 3000 m chłopców — I. Ryszard Drapak, 2. Marek Górski (oba z ZSZ Lubaczów), 3. Leszek Kokocki (ZSEiT Przemysła). W biegach seniorów zwyciężyli: 3000 m kobiet — Zofia Przednówek przed Marią Wójtowicz (obie z Narola), 3000 m mężczyzn — Tadeusz Rebjant (Łóweza) przed Krzysztofem Wierzechowskim i Arkadiuszem Gminterkiem (oba z Narola).



♦ Swoje szkolne mistrzostwa zakończyli również młodsi siatkarze. Zwyciężyła „szóstka” ze Szkoły Podstawowej w Łowcach (zajęła następnie 6 miejsce w zawodach makroregionalnych), wyprzedzając szkoły nr nr 13 i 15 z Przemysła oraz SP Suleczyna i SP Pantalowice.



♦ Dobrze spisali się „wojnacy” Żurawianki podczas rozgrywanego w Krakowie makroregionalnego turnieju młodzików. Adam Charchan zwyciężył w kat. do 70 kg, Daniel Błażkowski był drugi w kat. do 40 kg, a Grzegorz Czapor — trzeci w kat. do 51 kg. Szczególnie start tego ostatniego zasługuje na uwagę: debiutował na macie, wygrał przed czasem 3 walki eliminacyjne, a finał przegrał zaledwie różnicą 1 punktu.

♦ Bardzo dobrze spisał się Daniel Błażkowski w eliminacjach do Ogólnopolskiego Turnieju Młodzików: na makroregionalnych zawodach w Rzeszowie wygrał kat. 40 kg i wystąpił w finale w Tydachach.

♦ Piotr Kaczmarek w kat. 43 kg oraz Ryszard Regeńczuk w

kat. 115 kg wywalczyli na zawodach w Krakowie miejsca w finałach XV OSM wśród juniorów młodszych. Czterem innym reprezentantom Żurawianki nie udało się zająć miejsce premiowanych awansem.



♦ Dwie znaczące imprezy zorganizował w ub. miesiącu ZG LOK w Birezy. Na miejscowej strzelnicy rozegrano zawody z kbks z okazji I Maja oraz Dnia Zwycięstwa. W pierwszych (49 zawodników) zwyciężył Krzysztof Kowalski przed Wiesławem Grygierem i Józefem Piotrowskim, a w drugich (29 zawodników) Wiesław Grygier przed Józefem Piotrowskim i Romanem Drożdżakiem. Nagrody dla najlepszych ufundowali: Gminny Komitet Obchodów Święta Pracy oraz UG w Birezy.



♦ Coraz lepiej spisuje się Jarosławski maratończyk Edward Dubois, który w ub. miesiącu wystąpił na I Mistrzostwach Europy Weteranów w maratonie rozgrywanym we Wrocławiu. „Edek” spisał się znakomicie, zajmując 8 miejsce w stawce ponad 500 biegaczy z kilku państw oraz 5 lokatę w swej kategorii wiekowej (41—45 lat).

♦ Po 2-letniej przerwie wznowiła rozgrywki gminna liga piłki nożnej we Fredropolu. Zgłosiło się 10 zespołów. Rozegrano dotychczas pięć kolejek, a w tabeli prowadzi Makowa przed Huwnikami i Młodowicami — wszystkie po 8 pkt. oraz Fredropol i Sierakościami — po 6 pkt. Patronat nad ligą sprawują zarządy gminne ZSMP i LZS.

Od 1 maja, w poniedziałkowe i czwartkowe popołudnia, walczą na boiskach Polnej piłkarze 15 drużyn zakładowych i ognisk TKKF w dorocznym turnieju o Puchar Prezesa ZW TKKF. W meczach rozegranych do 25 maja odnotowano wyniki:

I LIGA: „Publikator” — „Kolejarz” 3:2, WUSW — Ośrodek Kopalni Gazu 1:2 (zweryfikowano na 3:0 w d. dla WUSW za grę nieuczynionego zawodnika), ZNP — „Hol” 0:1, „Kolejarz” — Zakłady Mięsne 1:1, „Elektron” — „Publikator” 1:1, „Plasomat” — „Polna” 3:0, Ośrodek Kopalni Gazu — „Hol” 1:2, „Kolejarz” — ZNP 1:2, „Publikator” — „Polna” 0:0, Zakłady Mięsne — „Elektron” 0:1, „Hol” — WUSW 0:1, Ośrodek Kopalni Gazu — „Polna” 1:2.

II LIGA: PHS — WUT 0:0, „Start” — „Prawnik” 3:0, WUT — „Fanina” 2:2, „Start” — WUT 2:0, WUT — „Prawnik” 3:0, „Prawnik” — „Start” 0:3, „Fanina” — PHS 0:7, „Start” — PHS 0:4, „Prawnik” — PHS 2:5, „Fanina” — „Start” 2:4, „Prawnik” — „Fanina” 0:3, PHS — „Fanina” 1:1. Ze względu na start zaledwie pięciu zespołów — rozgrywki odbywają się systemem 2-rundowym (mecz i rewanż), a po spotkaniach rozegranych do 23.05 — prowadzi Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego przed Spółdzielnią „Start” — obie drużyny mają po 8 pkt. oraz Wojewódzki Urząd Telekomunikacji i „Fanina” — po 4 pkt.

Podobne rozgrywki toczą się również w Jarosławiu (wyniki w następnym numerze).

Bardzo atrakcyjnie zapowiada się tegoroczny, siódmy już Wojewódzki Zlot Ognisk TKKF i zakładów pracy, który odbędzie się w dniach 10—12 bm. w Stonnem K. Dubiecką. Współzawodnictwo obejmuje 10 konkurencji (na wodzie, na łądzie i w powietrzu), a najlepsze ognisko TKKF opuści Stonne z pucharem ZW TKKF. Zgłoszenia przyjmuje ZW TKKF (tel. 59-85), wpisowe w wysokości 1100 zł od jednego uczestnika (za to gwarantowane wyżywienie plus nagrody) należy wpłacić do 6 bm. na konto ZW TKKF NBP Przemysł 65009-2828-132). Blizsze szczegóły w następnym numerze.

Pięć miesięcy pod tablicami

Kilka lat temu, gdy koszykarze I-ligowego wówczas Startu Lublin rozgrywali w Przemyslu swój mistrzowski mecz ze Śląskiem Wrocław, najpopularniejszy w lubelskim zespole czarnoskóry Ken Washington — przyglądając się rozgrywkom drużyny Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w hali WOSiR — nie mógł wyjść z podziwu. Tyle bowiem było w nich zaciętości, walki, ambicji, no i umiejętności, iż przybysz z amerykańskiego kontynentu nie mógł uwierzyć, że na boisku spotykają się zwykli amatorzy czynnego wypoczynku, wykonujący różne zawody... Międzyzakładowy turniej koszykówki mężczyzn o puchar prezesa Ogniska Statutowego TKKF „Przystań” w Przemyslu ma już wieloletnią tradycję. W niedawno zakończonych, trwających pięć miesięcy (w każdy poniedziałek) rozgrywkach, wzięło udział osiem zespołów. Dziewiąty — Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego — wycofał się w trakcie zmagania. Zwyciężyła drużyna, która przybrała nazwę sympatycznych ludzi, znanych powszechnie z telewizji — Smurfy, odnosząc sześć zwycięstw i doznając jednej porażki z Merą-Polną. Jak widać, Smurfy są sprytnie nie tylko na szklanym ekranie... Jacek Malawski, Janusz Mazur, Mariusz

SMURFY SPRYTNE NIE TYLKO NA EKRANIE...

Malawski, Ryszard Szczepanec, Andrzej Szczepak, Bogdan Kubicki, Ryszard Nowoński i kapitan drużyny Krzysztof Sarnowski — oto ci, w których ręce dostał się puchar prezesa „Przystań”. Tyle samo punktów, co Smurfy, wywalczył zespół Związku Nauczycielstwa Polskiego, który ma potencjalne możliwości kadrowe, aby wystawić trzy równorzędne, silne ekipy. Jednak z dyscypliną wewnętrzną przemyskich wueflaków już od kilku lat nie jest najlepiej.

Tradycyjnie w tych popularnych rozgrywkach nie zabrakło też naszego przedstawiciela. „Publikator” jednak nie miał szczęścia. Kilka spotkań przegrał zaledwie różnicą dwóch — ośmiu punktów i gdyby nie kłopoty kadrowe (brak wysokiego zawodnika) mógłby znaleźć się w czołówce turnieju. Najskuteczniejszym strzelcem w naszych szeregach był Edward Prachowski, który uzyskał łącznie 46 punktów.

Słowa uznania za sprawny przebieg turnieju należą się sędziom OZKosz. oraz Sławomirowi Olszewskiemu — działaczowi TKKF, który nie opuścił żadnego meczu i bez którego rozgrywkich chyba w ogóle nie doszłyby do skutku. Miejsca pod koszami opustoszały. W październiku znów, start panów po „trzydziestce”.

KOŃCOWA TABELA

1. Smurfy	13	302:234
2. ZNP	13	381:232
3. UC	12	309:219
4. Polna	12	234:227
5. Hol	9	179:286
6. PTHW	3	218:267
7. Publikator	1	186:276
8. WSZ	1	196:264

Wyniki ostatnich kolejek: Polna — WSZ 35:33, Hol-Polna 23:34, Hol — UC 21:42, Publikator — PTHW 30:42, Polna — ZNP 35:46. Lista najskuteczniejszych strzelców: 1. J. Malawski (Smurfy) 126 pkt., 2. K. Sugier (ZNP) 112, 3. R. Thier (PTHW) 88, 4. W. Patac (UC) 83, 5. R. Lasowski (UC) 79, 6. H. Mokijewski (ZNP) 79, 7. A. Luszcz (Polna) 69, 8. Z. Kamiński (Hol) 65, 9. — 10. W. Kainowski (WSZ) i R. Stepka (Polna) 58. Najstarszym uczestnikiem (oczywiście, czynnym) turnieju był Henryk Hemerling z Polnej. Nieladnie komuś zaglądać w metrykę, ale „pięćdziesiątka” już stuknęła. W. B.

„TOTEK” (11)

(zestaw na 12.06)

1. Sandecja — Czuwaj (x)
2. Tarnowia — Karpaty (1)
3. Garbarnia — Stal II M. (1)
4. Unia N. S. — Cracovia (x)
5. Budowlani — Pogoń (1)
6. Polna — Polonia (x)
7. Czarni P. — JKS (x)
8. Bieszczady — Stal (x)
9. Karpaty II — Start (2)
10. Gać — Świętoniowa (x)
11. Piast — Spomasz (1)
12. Żuraw — Orzeł (2)
13. Szósko — Czuwaj II (2)

Poz. 1—4 — III liga (gr. 8), poz. 5—9 — klasa „M”, poz. 10—13 — liga okręgowa. W nawiasach typy redakcji. Termin nadsyłania kuponu — 9 bm.

Imię
Nazwisko
Adres

Zestaw 8 (219 kuponów): 1x12 (W. Błonarowicz — Charytany), 3x11 (W. Błonarowicz), 1x9 (K. Jabłoński — Jarosław), 7x8 oraz 22x7 trafię. „Nokaut” W. Błonarowicza sprawił, że obiał on browadzenie z 65 pkt., i wyprzedza kolejno: E. Krauzę (Charytany) — 63 T. Malawskiego (Wola Rożwienicka) — 60, J. Górskiego (Pełkinie) — 57, Z. Świąckiego (Lubaczów) — 55, I. Kondrata — 54 oraz A. Polko (oba z Przemysła), Z. Pycha (Radymno) i J. Artymowicza (Dziewięcierz) — po 53 trafienia. 52 pkt. ma ZG ZMW „Wici” w N. Sarzynie, po 51 — M. Godos (Przemysła), A. Kastełlik (Radymno), F. Kalk (N. Sarzyna) i E. Kłoda (Hyżne). W punktacji brak wyników T. Baracza (Batyce) i K. Myszkii (Ostrów k. Radymna).

BENIAMINEK

Jarosławskie dziewczyny pozazdrościły sportowej sławy futbolistkom z przeworskiej „Vistuli” i w kwietniu br. — jako trzecia w historii „babska” drużyna z naszego regionu — rozpoczęły regularne rozgrywki w damskiej II lidze. Drużyna „Jarlanu”, której tron stanowią pracownice dziewiarskiego giganta, płaci na razie frycowe za brak doświadczenia, ale z meczu na mecz gra coraz lepiej i już niedługo powinna zaznać smaku zwycięstwa. Tym bardziej, że w połowie ub. miesiąca zasilili ją nowe talenty — najlepsze piłkarki turnieju szkół średnich o puchar dyrektora naczelnego „Jarlanu” (zwyciężył pierwszy zespół Zespołu Szkół Spożywczych przed swoją drugą drużyną oraz dwiema „jedenastkami” Zespołu Szkół Odzieżowych; przy okazji brawa za inicjatywę także dla nauczycielek kł pp. Gilecińskiej oraz Siry-Zydek). Zycząc celnych trafień do bramki rywalki, prezentujemy beniaminka II ligi.



Kierownik drużyny — Franciszek Drabik, trener — Józef Maciaszek, zawodniczki: Elżbieta Buniowska, Bernarda Cwynar, Jadwiga Czereba, Władysława Czereba, Malwina Dziedziec, Irena Greń, Anna Kańska, Beata Kowicka, Beata Kościelcka, Maria Kościelcka, Lucja Kulpa, Japina Mał, Małgorzata Próchnicka, Zofia Puzio, Anna Rokosz, Irena Roman, Elżbieta Wrotna, Anna Wywrot. Zdjęcie zrobiono przed inauguracyjnym meczem sezonu 1988, w którym rywalkami „jarlanek” były zawodniczki „Vistuli”.

Fot. KRZYSZTOF ZIEMBA



Fot. JAN A. GRUNTOWICZ

Cztery lata i dość!

Zdaniem amerykańskiego antropologa, pani Helen Fisher, czwarty rok małżeństwa jest krytyczny. A dlaczego? Jej teoria jest równie prosta, jak niewiarygodna: dwa miliony lat temu nasi przodkowie płci żeńskiej zaczęli mieć problemy z porodem, ponieważ chodzenie na dwóch (zamiast na czterech) nogach spowodowało zwężenie bioder, zaś główka noworodka zwiększyła się w związku z rozwojem mózgu. Z tego powodu płód nie mógł zbyt długo wyrastać w łonie matki, ciąża nie mogła trwać tak długo, jak u zwierzęcych poprzedników. Noworodki przychodziły więc na świat w stadium niedojrzałości i rodzice musieli opiekować się nimi dłużej, cztery lata. Potem już dziecko mogło przejść pod opiekę grupy, tworzyły się więc nowe „związki małżeńskie” lub stare pozostawały na następne cztery lata w celu wychowania następnego potomka.

O dziwo, statystyki zdają się potwierdzać teorię pani Fisher. Przeprowadziła ona badania liczby rozwodów w 58 krajach od roku 1947 do roku 1981: okazało się, że większość par rozwiódła się po czterech latach trwania małżeństwa, przy czym średni wiek partnerów wynosił 25–29 lat i mieli najwyżej dwoje dzieci.



Sucha wiosna to zły prognostyk dla rolników. A mieliśmy — po beznieżnej zimie — długie tygodnie bez opadów. Na szczęście w

przeddzień Zielonych Świąt się rozpadła i dzięki temu ziemia odetchnęła. Teraz już niestraszne są nawet prognozy czerwcowe, które wróżą suchą pierwszą dekadę miesiąca. Dopiero w okolicach Medarda (8 czerwca) spodziewane są rzęsiste opady.

„JAKI MEDARD DZIEŃ OBWIESCI, TAKICH BĘDZIE DNI CZTERDZIEŚCI”. „OD ŚWIĘTEGO MEDARDA NIERAZ DŁUGA JEST SZARGA, PAMIĘTAJCIE CHŁOPI, NIECH SIĘ SIANO SKOPI”.



— Jeszcze się pannie ze dwa ptaszki i może pani lecieć do PKO po 100 budyli!
Rys. E. KMIECIK

Czy już się dziś uśmiechnęłaś?

— Panie sędzio, jestem niewinny!

— Wszyscy tak mówią.

— No widzi pan, panie sędzio, skoro wszyscy to mówią, to musi być prawda!

*

— Obiecywał pan przecież, że nawet pan nie dotknie kieliszka!

— I dotrzymałem, panie doktorze. Piję prosto z butelki.

Dziękujemy!

* Z praktyki w Przyborowie napisali do nas uczniowie II i IV klas przemyskiego Zespołu Szkół Rolniczych.

* Krystyna Bilińska, Joanna Skura, Anna Kuźniarska, Edyta Pisula, Agnieszka Perucka i Barbara Perucka — czyli 57 drużyna zuchowa „Lesne skrzydła” ze Szkoły Podstawowej w Hureczku pamiętała o nas podczas niezwykłego udanej imprezy w Jarosławiu.

* Z Mistrzostw Europy Weteranów w Maratonie Wrocław' 88 nadesłali podziwiania maratończycy z woj. przemyskiego: Edward Dubois, Marian Kubas i Lesław Gliniak.

* Z Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy o OHP w Lebie napisali nasi stali czytelnicy: Tomek Wójcik i Piotr Gawlik.

* Moc serdeczności z Jarosławia nadesłali stali czytelnicy Piotr Borysewicz z rodzicami; z Kudowy-Zdroju — przebywający tam w sanatorium przemyslanin — Tadeusz Włodyka; z Wrocławia — Adam Wyrwicz; z Gdyni — młodzież i jej opiekunowie ze Szkoły Podstawowej w Rokoszycach; z Trójmiasta — Dorota Moderska, Małgorzata Felc, Alicja Korytko i Renata Laskowska; z Krakowa — bawiący tam przejazdem Franciszek Kak z Sarzyny.



To lubią dzieci

„BAJADERKA”

C i a s t o: 40 dag mąki, 4 żółtka, 20 dag masła, 15 dag cukru pudru, cukier waniliowy, łyżeczka proszku do pieczenia, 2 łyżki śmietany. Zagnieść ciasto (tłuszcz usiekać z mąką i pozostałymi składnikami), lekko schłodzić. Upiec dwa placki.

M a s a: jeden pokruszony placek, 4 dag kakao, 10 dag siekanych orzechów, 10 dag rodzynek, szklanka słodkiej śmietany, 1/2 kg gotowej sklepowej galaretki owocowej w cukrze (dodając ją do masy dobrze jest usunąć nożem cukier). Galaretkę owocową pokroić w kostkę i wymieszać z pokruszonym plackiem i innymi składnikami.

Na upieczony placek układamy masę i polewamy polewą (pół kostki masła, 3 łyżki cukru pudru, łyżka mleka, 2 łyżki kakao, a na końcu dodać całe jajko i roztrzepać je wraz z polewą).

CIASCZKA FRANCUSKIE

S k ł a d n i k i: 35 dag mąki, 25 dag masła lub margaryny, 3 żółtka, pół szklanki kwaśnej śmietany.

Tłuszcz wysiekać z mąką, dodać żółtka, śmietanę i siekać dalej do połączenia się składników. Ciasto rozwałkować i wykrawać literatką ciasteczka. Upiec. Przełożyć masą i obtaczać boki w wiórkach kokosowych.

M a s a: kostka masła, pół szklanki cukru pudru uciierać na puch. 2 jajka z dwiema łyżkami cukru ubić na parze, a następnie dodawać po łyżce do utartego masła.

KRYSZYNA PS. Za przepisy dziękuję p. Grażynie Wysokińskiej.



Krzyżówka

Poziomo: 7) farba przeciwkorozyjna, 8) lekka przezroczysta tkanina jedwabna, 9) kolor żałobny, 10) dawne imię żeńskie, 12) nieorganiczny barwnik żółty, 14) Grek..., 16) kawał drewna, 18) imię męskie, 20) Zosia dla najbliższych, 21) w parze z nazwiskiem, 22) słoń Stasia i Nel, 23) kula ziemską, 24) wirowy taniec towarzyski, 25) człowiek śniegu, 27) Y, 30) wynalazca dynamitu, 32) ośrodek sportów zimowych w Finlandii, 34) imię żeńskie, 35) góry w ZSRR, 36) ciastko z orzechami.

Pionowo: 1) uskrzydłony opiekun zakochanych, 2) zwód, 3) powieść J. Amado, 4) rodzaj okrycia (wspak), 5) francuska czapka wojskowa, 6) opiekun, wychowawca, 11) podobno lutom mierzone, 13) układ składający się z setek miliardów gwiazd, 15) utrzymuje się z odsetek od kapitału, 17) drzewo z sosnowatych, 19) szata liturgiczna, 24) wytrawna wódka, 26) powieść F. Dostojewskiego, 28) list żelazny, 29) antylopa, 31) litera grecka, 33) imię Kollataja.

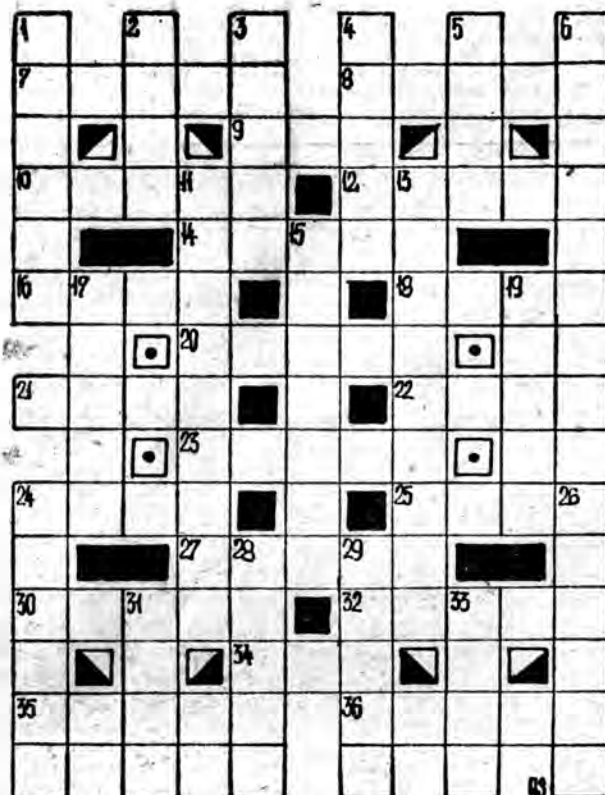
Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

* * *

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 18/1982

Poziomo: sposób, przemieszanie, reszta, trykot, Wenera, waluta, niespodzianka, przepierzenie.

Pionowo: spór, osie, arnika, werset, cera, mini, parawan, Zasnianie, nokturn, estrada, tur, rwa, Adonis, Wezera, ikra, siew, apel, klin.



Nagrodę autorską otrzymuje „STANKOS” z Rakszawy. Nagrody książkowe wylosowali: Elżbieta Kosińska z Sienawy, Zdzisław Kobiłka z Łukawca i Tomasz Gniady z Cetuli.

Wkrótce w „ZYCIU”

★ Pokłosie XVI Przemyskiej Wiosny Teatralnej (m. in. rozmówka z Janem Kobuszewskim)

★ Jaki jest status inteligencji na wsi

★ Co wdraża Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego

★ Internat i jego mieszkańcy

★ Spotkanie w Laszkach

★ Jak się żyje mieszkańcom suterenu